Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze!

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że 1 lipca ukończyło się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Dziennika prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę, należną za drugie półrocze, trzeci kwartał i miesiąc lipiec.

KALENDARZ.

19 (1) Wincentego.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk“ przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od [illegible]—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Po konferencyi praskiej.

Jednym z najważniejszych, —dla nas najważniejszym rezultatem, osiągniętym przez konferencyę praską, jest uznanie przez słowiańszczyznę aktualności sprawy polskiej. Dla polaków, rzecz prosta, aktualność tej sprawy ani na chwilę nie znikła od czasu jej powstania. Pomimo pozornej obojętności, nie przestawała ta sprawa silnie interesować, a nawet niepokoić rządów państw, które z nią bezpośrednio, a nawet pośrednio styczność mieć musiały. Ale długi czas obojętnem, jeśli nie pogardliwem milczeniem zbywano tę ukrytą bolączkę środkowej Europy; z małymi wyjątkami, nie interesował się nią nikt wśród licznych rzesz kulturalnych, wśród narodów myślących, które prędzej wszelkim egzotyzmem zaprzątać się wolały, niż tem, co pod bokiem żyło, rosło i z ciężkim się losem zmagało — skutecznie. Dopiero gwałty rządu pruskiego, który nie był już w stanie bez alarmu, bez bicia w dzwony, z niebezpieczeństwem istnienia polskiego dać sobie rady, zwróciły oczy narodów i ludów na tę niezałatwioną sprawę, na stan nienormalny, wyjątkowy, w jakim się naród nasz znajduje. Uwagę swą zwrócili na nas obecnie słowianie.

Nie chcemy tym wspólnym terminem obejmować wcale niejednolitych plemion i narodowości, ani stwierdzać jakiejś solidarności, której ani z tradycyi historycznych, ani z innych kulturalnych lub obyczajowych względów wśród tych rasowo pokrewnych ludów nie było i nie ma.

Solidarność w obozie słowiańskim jest jednak możliwa w pewnych określonych momentach i dla załatwienia pewnych wspólnych interesów.

Otóż ten fakt, że obecnie słowiańszczyzna poczuła potrzebę zbliżenia i że zwróciła w pierwszym rzędzie uwagę na sprawę polską, dowodzi, że stwarza się sytuacya zupełnie realna, a nowa, której węzłem jest wywołane wspólnem, niebezpieczeństwem germanizmu przeświadczenie o konieczności załatwienia sporów wewnętrznych — dla wzmocnienia swej siły obronnej na zewnątrz.

Takie przeświadczenie jest większą zdobyczą, niż wszystkie te praktyczne zadania kulturalno-ekonomiczne, których długi spis znany jest naszym czytelnikom. Albowiem oznacza ono wprowadzenie w świadomości ludów słowiańskich sprawy polskiej na tory nie sentymentalnego naprawiania krzywd, lecz zdrowo pojętego wspólnego interesu. Na takim gruncie możliwe jest i porozumienie, i współdziałanie.

Początek jest zrobiony. Ale nie oznacza to, ażeby droga była już utorowaną, żeby można już było mówić o harmonii wewnętrznej, o zgodzie, czy ugodzie... Tem ostatniem słowem szafuje się teraz zbyt często, zbyt pohopnie, najczęściej zupełnie nie w porę i nie na miejscu...

Czyż na to, ażeby iść razem, trzeba koniecznie się gorąco pokochać? Czy na to, ażeby rozwiązać ku zobopólnemu zadowoleniu lub przynajmniej osłabić gnębiący i tamujący ruchy spór polityczny, trzeba koniecznie padać sobie w objęcia, lub dozgonną przysięgać wiarę?

Pewna wstrzemięźliwość w rzucaniu frazesów i ocenianiu sytuacyi przydałaby się nam bardzo. Trzeba umieć czekać i przekonać się, czy obudzona świadomość o konieczności rozwiązania sporu polsko-rosyjskiego dla pożytku słowiańszczyzny przetrwa próbę innych wprost przeciwnych oddziaływań. Okoliczności mogą się ułożyć korzystnie lub niekorzystnie, mogą zahamować lub wprost zepsuć robotę praskiej konferencyi. I chociaż nie potrafią już sprawić tego, ażeby wyprowadzona na porządek dzienny sprawa polska znów się do podziemi skryła, to jednak wywołać będą mogły zupełnie inne ujęcie kwestyi, odmienną politykę.

Dlatego też nie należy z góry i nierozważnie eskontować nastrojów konferencyi praskiej i rozrzewniać się wtedy, gdy potrzebną jest czujność i chłodna rozwaga.

B.

Podziękowanie.

Przewódca wycieczki polskiej do Pragi, ks. Żdzisław Lubomirski, ogłosił w pismach czeskich poniższe podziękowanie:

«Bracia czesi!

«Przejęci do głębi zapałem, z jakim nas witano w ciągu podróży naszej przez ziemię czeską, nie możemy znaleźć wyrazu na wypowiedzenie uczuć naszych, widząc, jak naród czeski przechowuje wielką ideę zjednoczenia ludów słowiańskich.

«Wasza serdeczność, wasza gościnność pokazuje światu, że z tego państwa, z którego św. Wojciech przyniósł nam światło wiary, wyjdzie posiew zgody i pokoju dla całej cywilizowanej ludzkości.

«Dzięki, stokrotne wam dzięki za te chwile, które z wami przeżywamy.

«Przywódca wyprawy polskiej,

Ż. ks. Lubomirski».

Z prasy polskiej.

Zaprzeczając napaściom niemieckim, jakoby z powodu konferencyi praskiej czesi i polacy weszli na drogę polityki niebezpiecznej dla harmonii panującej między ludami Austryi, krakowski „Czas“ pisze:

„Państwo niemieckie z odnowieniem idei cesarstwa nie przyjęło niestety idei równouprawnienia narodowego, która jedynie odpowiada pojęciom prawdziwego imperyalizmu. Imperyalizm ten powstał, jako rezultat zwycięskich walk, prowadzonych pod egidą Prus; jest on wynikiem kilkowiekowej polityki, w której Prusy zyskiwały z roku na rok coraz to silniejsze stanowisko w Niemczech, a zjednoczywszy je koło siebie, także w Europie i w świecie. Ale ten imperyalizm — to nie dawny, rzymski. Prawo obywatelstwa cesarstwa niemieckiego — to niedawna *civitas romana*. Imperyum nowoczesne niemieckie — to tylko szowinistyczna egzaltacya jednego terytoryum, to negacya równouprawnienia nawet w samem państwie niemieckiem. Królestwo pruskie — to terytoryum zwierzchnicze, inne kraje są lenne, na każdym kroku zależne, bez widoków równouprawnienia.

„A więc cesarstwo niemieckie — to nie ten wielki ideał, federujący różne państwa i narody dla dobra ludzkości, dla bezpieczeństwa jednostek, ale to sztuczny organizm, w którym wszystkie formalne środki, zabezpieczające panowanie mniejszości, z całą bezwzględnością zostały zastosowane.

„Jakie takie jest cesarstwo niemieckie anachronizmem w epoce, w której jednostki i grupy ludzkie walczą o równouprawnienie i emancypacyę. Cały ruch wolnościowy ostatnich stuleci rozbija się o cynizm, z jakim na tylu polach gwałcone są zasady, mające przekonizować lepsze i szlachetniejsze warunki bytu. Od góry płyną wciąż fale bezwzględności i egoizmu, które deprawują nietylko w Niemczech, ale za ich przykładem i w innych krajach polityków i szersze warstwy społeczeństwa.

„W słowiańszczyźnie podzielonej i uciśnionej, ale stanowiącej w Europie zwartą masę, tkwi do dziś dnia sumienie narodów, mimo, budzi się nareszcie ruch, mający na celu przeciwstawienie łącznie tym zacofanym imperyalistycznym ideom—myśli nowej i twórczej. Najpóźniej z wolnościowym ruchem zetknięta, musi słowiańszczyzna [illegible] przeszłość i wnieść ze siebie do ogólnego dorobku cywilizacyjnego ideę świeżą i doniosłą. A więc nie wystarcza jej równouprawnienie jednostki; hasłem aktualnem jest równouprawnienie narodów, czy ma który z nich odrębną formę państwową, czy nie. Pogląd, że tylko ten naród ma prawo politycznie działać, który stanowi odrębne państwo, musi być porzucony. Równouprawnienie, przyznane jednostkom, ma zyskać zastosowanie do związków narodowych, żyjących dawną tradycyą, chociażby nie mających wyrazu w odrębnym rządem narodowym.

„Dotychczas czerpaliśmy doświadczenie i wzory z Zachodu. Anglia i Francya dostarczały gotowych konstrukcyi. Naśladownictwo zachodnich inspiracyi, nie liczące się z odrębnymi warunkami, myliło i myli dotychczas tych, którzy nie czerpią z życia, lecz posiłkują się ustalonemi doktrynami. Problem obecnej doby tkwi w tem, czy Wschód europejski, najbardziej zacofany, najwięcej potrzebujący reform społecznych i politycznych, zdoła je samodzielnie przeprowadzić? [illegible] niebezpieczeństwo zewnątrz — oby uświadomiły wrażliwą duszę słowiańską do tego stopnia, żeby i w sferze politycznej [illegible], złożona w słowach: *ex oriente lux* — nie była próżną fantazyą.

„Czy to jest polityka antyniemiecka, łatwo każdemu osądzić, kto się nie identyfikuje z polityką ucisku. Słowianie wnieść muszą na wielką arenę współzawodnictwa intelektualnego nie dotychczasowe myśli egoistyczne lub [illegible] klęsk i zawodów, ale powinni wnieść ze sobą świeży powiew, który oczyści atmosferę duszną i niepłodną, mającą swe źródło w pruskim imperyalizmie. Słowianie stanąć muszą w politycznej dyskusyi europejskiej nietylko jako dochodzący swoich krzywd, ale jako broniący tezy, których korzyść stanie się udziałem wszystkich ludów i wszystkich wyznań.

„Ten program, sądzimy, jest na dnie duszy słowiańskiej. Ziszczenie go, chociażby powolne, powinno się stać błogosławieństwem dla ludzkości. Polityka antypruska z konieczności musi się stać epizodem w historyi dążeń słowiańskich, nie może być głównym jej przedmiotem i jej celem.“

Katedra wileńska.

„Goniec Wileński“ donosi:

„Według otrzymanych przez nas z kancelaryi generał-gubernatora informacyi, [illegible] polskich i rosyjskich pism, dotyczące wileńskiej katedry biskupiej, są bezpodstawne. W sprawie tej obecnie prowadzoną jest korespondencya pomiędzy Watykanem a rządem rosyjskim. Stolica Apostolska — takie informacye podaje kancelarya generał-gubernatora — zgadza się, jakoby na mianowanie w Wilnie zastępcy biskupa w charakterze wikaryusza dyecezyalnego. „Kraj“ petersburski [illegible] formie kategorycznej podaje co następuje:

„Na wikaryusza apostolskiego do Wilna ma być naznaczony dziekan miński, ks. Kazimierz Michalkiewicz. Ks. K. Michalkiewicz ma lat 42 i ukończył seminaryum w Petersburgu w 1888 roku. Pełniąc kapłańskie obowiązki, nie zaniedbywał dalszego kształcenia się. W 1902 r., po obronie rozprawy w rzymsko-katolickiej duchownej Akademii, otrzymał stopień kandydata św. teologii. Wówczas ks. K. Michalkiewicz był proboszczem w Kronsztadzie, skąd prędko został przeniesiony na takąż posadę do Mińska, aby po upływie krótkiego czasu zostać dziekanem mińskiego dekanatu“.

Szczegóły demonstracyi ukraińskiej.

W znanej czytelnikom naszym sprawie wrogiej demonstracyi ukraińców przeciwko gościom rosyjskim pisma lwowskie przynoszą szczegóły następujące: Jak wykazało dochodzenie policyjne demonstracyę urządzili wychowańcy mieszczącej się przy ul. Blacharskiej bursy rękodzielniczej, utrzymywanej przez tow. ukr. «Proświta» i grupa studentów gimnazyum i akademików. Młodzież ukraińska uczyniła to w sposób [illegible] typowo ukraiński. Oto rzucali cegłami, kamieniami, jajami z okien bursy, a następnie zbiegli szybko na ulicę, wołając: «Szczo to je? Kto to kidaje?» Jednego z demonstrantów, Jakiwa Stryżaka, manipulanta «Proświty», aresztowano, a po spisaniu protokółu wypuszczono na wolną stopę. W lokalach p. Markowa i w redakcyi «Hałyczanyna» zostały wybite wszystkie szyby. Kilka odłamków cegieł wpadło aż do wnętrza mieszkania.

«Słowo Polskie» pisze: Proszeni jesteśmy o zaprzeczenie pogłoski, jakoby «goście rosyjscy» podczas pobytu swego we Lwowie zwiedzali Zakład Ossolińskich. Wogóle, jak nam wiadomo, panowie ci instytucyami polskiemi w naszem mieście wcale się nie interesowali, owszem, z pewną nawet ostentacyą trzymali się od nich zdaleka.

Klęska w Galicyi.

O klęsce rolniczej w Galicyi dochodzą przerażające szczegóły. „Słowo Polskie“ w artykule p. t.: „Zapowiedź klęski“ pisze:

„W połowie maja straszliwy orkan zniszczył wiele wsi w powiecie tarnopolskim, brzeżańskim, skałackim i zbaraskim. Wicher połamał lub powyrywał z korzeniami odwieczne drzewa, zwalił wielkie mnóstwo budynków, a kwitnące zboże grad wbił tak w ziemię i wmiesił w błoto, że po rzadkich, sterczących resztkach ściętej słomy trudno było poznać gatunek. Kartofle gradem zostały spłukane z pagórków i stoków i z falą błota spłynęły w doliny i potoki. Była to zupełna ruina—ale ruina tylko około dwudziestu wsi w kilku powiatach: klęska lokalna. O podobnych gradobiciach przyszła wiadomość z Nowotarszczyzny i z ziemi sanockiej.

„W pierwszych dniach lipca niebywały mróz zważył większą część jarzyn w wielu powiatach od Złoczowa i Tarnopola aż po granicę węgierską. I znowu, chociaż to klęska znaczna, chociaż ofiarą jej padły głównie uprawy [illegible] pożywienia włościańskiej ludności, mianowicie kartofle i kukurydza, można było, ratując dotkniętych klęską, pocieszać się, że przecież większa część kraju wykazuje piękne urodzaje i że nawet w tych wschodnich stronach przynajmniej chleba, w dosłownem znaczeniu wyrazu, nie zabraknie.

„Nagle zaczęły się burze i ulewy. Orkan gradowy zniszczył ziemię przemyską, a potem dzień każdy przynosił nowe wiadomości: Przeworsk, Łańcut, Zbaraż... powiat za powiatem ulega gradobiciu i to w chwili, kiedy większa gra już hartował sierpy i „czyścił stodoły na przyjęcie plonu. Owoc całorocznej pracy, nadzieja całego roku w chwili przed zbiorem [illegible]. Teraz już i spisu wszystkich klęsk gradobicia trudno [illegible] — klęska zaczyna nabierać miary ruiny krajowej.

„Za gradobiciem idą ulewy. Prawie cała zachodnia Galicya i połowa wschodniej, mianowicie na południu, gdzie do Dniestru wpadają górskie rzeki, u-[illegible] lada chwila.

„Zebrawszy wszystko razem, otrzymamy niewesoły smutny bilans: żyta w całym kraju nie będzie ani na mąkę ani na zasiew. Pszenica, jęczmień i owies, jeżeli doczekają się pomyślniejszego żniwa, niż żyto, już dziś dadzą plon tylko mierny, może i wcale lichy. Ziemniaki i kukurydza w znacznej części wymarzły lub wygniły.

„Sekretarz krakowskiej rady powiatowej p. S. Stafiej, podaje w „Czasie“ następujące szczegóły klęski rolniczej w powiecie krakowskim.

„W jednym powiecie krakowskim i to [illegible] jego części, powódź zalała w [illegible] Kłokoczyn, Pasieka, Kępa, Jeziorzany, Grotowa i Sułkowa, w bardzo znacznej części zaś Kamień, Rusocice, Wołowice, Ściejowice, Piekary, Kryspinów, Bielany, w niemałej mierze Czernichów, Rączna, Przeginia [illegible] gmin nad Wisłą, poniżej Krakowa położonych, zalała powódź część Grzegórzek [illegible].

„Zbiór ziarna żytniego można więc uważać za przepadły, a słomę za zbutwiałą. Pszenica stoi na pniu; ponieważ jednak ziarno było już dojrzałe, przeto pod działaniem wilgoci i ciepła skiełkowało również, a baczniejsze oko na łanie kłosów spostrzeże łatwo moc bladych, młodych kiełków. Jaki procent ziarna trzeba uważać za zmarniałe zupełnie, trudno dokładnie oznaczyć; optymiści obliczają go na 50%, pesymiści na 75%. Jęczmień, jeszcze więcej podatny do kiełkowania, niż pszenica, daje nie lepsze widoki zbioru. Owies, powalony, w najkorzystniejszym razie straci do 25% na swej wydatności.

„W jednym powiecie krakowskim pod uprawą pszenicy, żyta i jęczmienia jest—biorąc cyfrę zaokrągloną—235000 morgów roli; roczna produkcya zboża powyższych trzech gatunków wynosiła do 135,000 cetnarów metrycznych. Pod ziemniakami jest blisko 7.000 morgów z plonem około 600,000 q.

„Spodziewana strata, nawet nie po wyjątkowych obliczona cenach dzisiejszych, wyniesie do dwóch milionów koron, łącznie zaś z nieuniknioną stratą na wszystkich innych plonach i paszach najmniej dwa i pół miliona koron.

„Już dawniej— pisze N. Reforma — upominaliśmy się, aby namiestnictwo zarządziło wysłanie komisyi, celem zbadania smutnego stanu rzeczy, zanim zboże zwiezione będzie do stodół. Tylko na tej podstawie zdać można będzie sprawę z rozmiarów klęski i zażądać odpowiedniej kwoty na zapomogi.

„Państwowy fundusz zapomogowy wynosi 2 miliony koron; rząd może go jednak, w razie uznanej potrzeby, przekroczyć i przekazać krajom większe kwoty na subwencye. Tego należy zażądać czemprędzej, gdyż ludność włościańska potrzebować będzie przedewszystkiem zdrowego ziarna na jesienne zasiewy.“

Podatki w Niemczech.

Według «Deutsche Tages Ztg.» z podatków i ceł miały Niemcy dochodu w 1907 roku 2,070 milionów marek, z czego na rzecz Rzeszy przypada 1,351 milionów marek, a na rzecz pojedynczych państw związkowych 719 milionów marek.

Podatki bezpośrednie przyniosły 534 milionów mk., cła 1,231 milionów mk. (z tego Rzesza otrzymała 1,150 milionów mk., państwa związkowe 81 milionów mk.); podatek od obrotu przyniósł 248 milionów mk. (z tego na rzecz Rzeszy 165 milionów mk., na rzecz państw związkowych 83 milionów mk.); podatek od spadków i darowizn przyniósł 57 milionów mk. (Rzesza 36 milionów mk., państwa związkowe 21 milionów mk.).

Podatki bezpośrednie wynoszą 75 proc. wszystkich podatków państw związkowych.

Według «Nordd. Allg. Ztg.» przypada na mieszkańca Rzeszy niemieckiej 34,12 mk. podatków i ceł. Podatki bezpośrednie wynoszą na głowę 8,81 mk., cła 20,29 mk., podatki od obrotu 4,09 mk., podatek od spadków i darowizn 0,93 mk. W Prusach przypada na głowę ludności przeciętnie 7,09 mk., w Bawaryi 6,36 mk., w Saksonii 11,90 mk. podatku.

Hartwig o konstytucyi perskiej.

Podawaliśmy wczoraj wywiad korespondenta „Rieczi“ u Lachowa. Jako ciekawe uzupełnienie tego wywiadu, notujemy dziś zdanie Hartwiga, ambasadora rosyjskiego w Teheranie, o konstytucyi perskiej, z którą Lachow tak bezceremonialnie się obszedł.

„Nie można, naturalnie, nie skonstatować — mówił Hartwig korespondentowi „Rieczi“ — że nadanie konstytucyi było dla Persyi wielkiem dobrodziejstwem, ponieważ, cokolwiekbyśmy mówili, była ona bardzo przez absolutyzm wyczerpana. Jednakże smutne jest to, że inicyatorowie konstytucyi nie zwrócili uwagi na mnóstwo czysto miejscowych warunków życia, na nizki poziom kulturalny mas ludowych i t. d. Ktoś przetłomaczył na język perski historyę rewolucyi francuskiej, a młodzież miejscowa, naczytawszy się jej, zapragnęła powtórzyć ją u siebie.

„Byli tu swoi Maraci, Dantonowie i Robespierzy, ale nie było, niestety, wykształconych, uczciwych, ludzkich, pozbawionych pragnień osobistych, jednostek, które, rozumiejąc potrzeby ludu, potrafiłyby wypracować realne podstawy dla wprowadzenia w życie zasad konstytucyjnych.

„W medżylisie byli uczciwi, pełni poświęcenia posłowie, posiadający zaufanie ludu, ale w większości była tam gromada łapowników z czasów przed reformą. Wiadomo mi, że byli w medżylisie posłowie, którzy za czas posłowania uzbierali olbrzymie sumy. Endżumeny, naprz., i posłowie zebrali fundusz na bank narodowy. Wynosił on przeszło milion, znikł jednak niewiadomo gdzie. Bywały wypadki, że przestępcy, przekupując członków medżylisu, korzystali z ich obrony i dostawali dobre posady.

„Łapówka zawsze była potężnym środkiem, ale pierwej dawano je tylko urzędnikom, teraz trzeba było już dawać i posłom. Ale największe zło — to endżumeny. Zachowywały się one z początku znośnie, a później zaczęły wtrącać się wszędzie, rozumiejąc zaś „wolność“ najzupełniej oryginalnie, wprowadziły do medżylisu zamęt i anarchię. Była w tem i intrygancka ręka Zilli-sułtana, który, mając na widoku cele osobiste, zapatrywał tłum w pieniądze, oręż i t. d.

„Wszystkie te przypadki, intrygi kamaryli dworskiej przeciwko medżylisowi, stale wzrastające niezadowolenie ludności z działalności endżumenów nasuwały mi poważne obawy. Kiedy w grudniu roku zeszłego naprawiłem zaostrzone stosunki pomiędzy szachem a medżylisem, byłem pewny, że zawieszenie broni nie potrwa długo. Stwierdziły to późniejsze wypadki, które doprowadziły do rozpędzenia medżylisu.

„Według mego zdania powrót do absolutyzmu jest niemożliwy: naród, który raz spróbował owoców wolności, nie da się nawrócić wstecz. Miałem niedawno rozmowę z szachem w tej kwestyi. Był on bardzo skonfudowany i rzekł mi smutnym głosem:

„Wie pan, widzę teraz, że bez konstytucyi nie będę mógł rządzić.“

„Ja osobiście, jako przedstawiciel rządu rosyjskiego, używam wszelkich środków dla zachowania medżylisu i konstytucyi. Szach pragnął naznaczyć nowe wybory po upływie 6 miesięcy, nastałem jednak na zredukowanie tego terminu do trzech miesięcy. Prócz tego zwróciłem uwagę szacha na to, iż powinno być natychmiast zarządzone wprowadzenie w kraju choć jakichkolwiek trwałych praw. Jestem najmocniej przekonany, że bez tego prawidłowy tok życia państwowego jest niemożliwy.

„Na nieszczęście, koła dworskie, „sfery“, marzą tylko o powrocie do dawnego ustroju, do absolutyzmu. Ale, powtarzam, taka polityka byłaby zgubna i dla dynastyi, i dla całej Persyi.

„Obecnie — zakończył Hartwig — jest opracowywane nowe prawo wyborcze, które wkrótce będzie gotowe. Jakie będą podstawowe zasady tego prawa wyborczego, mówić tymczasem przedwcześnie“.

MARYAWICI.

General-gubernator warszawski rozesłał do gubernatorów i oberpolicmajstra warszawskiego, celem przesłania do urzędów powiatowych i gmin, okólnik treści następującej:

«Z powodu wszczęcia przez jednego z gubernatorów sprawy, dotyczącej porządku regestrowania zmian wyznania przez maryawitów, doszedłem do wniosku, że z braku prawa odpowiedniego lub rozporządzenia rządu, któreby mogły sprawę tę uregulować, należy opierać się na wskazówkach ministerstwa spraw wewnętrznych, dotyczących analogicznych spraw, a mianowicie: z przejścia z prawosławia na łono kościoła katolickiego i przepisy te stosować do katolików, pragnących przystąpić do sekty maryawickiej. Co się zaś tyczy przejścia z maryawityzmu na łono innego kościoła, to stosownie do porozumienia się z ministerstwem spraw wewnętrznych, ustanowiono przepisy następujące:

1) przejście z maryawityzmu na inną wiarę uważać należy za dokonane z chwilą piśmiennego zaświadczenia duchownego o przyłączeniu do danego kościoła:

2) zmiana religii powinna być zaznaczona w odpowiednich dowodach urzędowych petenta».

Zjednoczenie postępowe o konferencyi w Pradze.

Zebranie partyjne Zjednoczenia postępowego wysłuchało we wtorek w Warszawie sprawozdania delegatów pp. H. Konica i Łypacewicza o działalności ich podczas konferencyi w Pradze.

„Nastrój dyskusyi – pisze dzisiejszy „Przegląd Poranny“ — nie pozostawiał żadnej wątpliwości, że większość stronnictwa zupełnie jest daleka od wszelkiego wzruszenia się ideą słowiańską i że nawet nie bez pewnego zdziwienia dowiedziała się o wzięciu udziału wybitnych działaczy stronnictwa w awanturze politycznej (?), jaką było budowanie solidarności wszechsłowiańskiej w dzisiejszych politycznych warunkach. Jest już dzisiaj rzeczą jasną, że gdyby sprawa wysłania delegatów do Pragi poddana została pod uznanie ogółu członków Polskiego Zjednoczenia postępowego, — stronnictwo to na zjeździe w Pradze nie byłoby wcale reprezentowane“.

Pp. Konic i Łypacewicz wyjaśnili, że rada, czyli zarząd stronnictwa, który ich delegował, miał prawo to uczynić w imieniu Zjednoczenia postępowego. Pomimo to, aby wszelkim formalnościom stało się zadość, zasięgano w tej mierze opinii kół okręgowych i od prowincyonalnych otrzymano odpowiedź przychylną, od warszawskich zaś żadnej, gdyż te w ciągu tygodnia nie zdążyły zwołać zgromadzeń dzielnicowych.

Obecność na konferencyi pp. Konica i Łypacewicza była pożyteczną. Dzięki ich interwencyi wymieniono rosyjsko-polskie znane deklaracye.

„Przywódca petersburskiego Koła Polskiego, t. j. p. Dmowski — wyjaśnił w przemówieniu swojem p. Konic— gracz w dyplomacyi nielada, chciał, by na zjeździe w Pradze nie składano żadnych deklaracyi, żadnych nie stawiano postulatów, słowem, aby to było wprost serdeczne tylko zbratanie się narodów słowiańskich, do którego po-

lacy przystąpiliby bez zastrzeżeń; gdyby następnie polakom krzywda się jakaś dziać miała, możnaby rzec: „otoście pogwałcili wielką ideę zbratania słowiańszczyzny...“ Tak chciał przebiegły dyplomata, atoli Zjednoczenie, stawiając przedewszystkiem rzecz zasadniczo, domagało się stanowczo rzucenia kart otwartych na stół“.

Wszelako zdołano uzyskać tylko „cień zastrzeżenia“ — jak wyraża się „Przegląd Poranny“.

Sposób traktowania akcyi neo słowiańskiej przez p. Łypacewicza przypadł zgromadzeniu bardziej do smaku, niż działalność p. Konica. To też uchwalono nie p. Konicowi, lecz p. Łypacewiczowi *votum zaufania*.

Na wniosek p. Izy Moszczeńskiej uchwalono zwołać specyalne zebranie partyjne dla ścisłego określenia stanowiska, jakie ma zająć Zjednoczenie postępowe wobec wystawy w Moskwie i zjazdu tam wszechsłowiańskiego. Ostatnia ta uchwała — pisze „Słowo“ warszawskie — dowodzi, że Zjednoczenie postępowe nie liczy się z oświadczeniami pp. Konica i Łypacewicza, którzy zadeklarowali w Pradze, że Zjednoczenie postępowe w obu wspomnianych manifestacyach neo-słowiańskich uczestniczyć będzie“.

Dziwny rozkaz.

Prezes teatrów rządowych warszawskich, p. Małyszew, ogłosił następujące postanowienie:

«Niektórzy artyści, a szczególniej artystki baletu i chórów operetki, przy spotkaniu się ze mną na scenie, za kulisami i na ulicy uważają widocznie za nieobowiązujące ich kłanianie się mnie. Przypisując to silnemu rozprzężeniu karności, podtrzymywanie której jest bezwarunkowo niezbędne w interesach służby, proszę głównego reżysera trupy operetkowej i p. o. baletmistrza, aby wyjaśnili powierzonemu im personelowi, że zachowanie form delikatności względem osoby, stojącej na czele zarządu teatrów, jest nietylko niezbędnem, ale i obowiązującem dla wszystkich osób, pozostających na służbie w teatrach».

O ile wymaganie powyższe co do mężczyzn, ze względu na subordynacyę «biurokratyczną», ma pewne uzasadnienie, o tyle zwrócone do kobiet wydaje się nie na miejscu, gdyż kobiety w krajach cywilizowanych korzystają zawsze z pewnych przywilejów towarzyskich nawet wobec... zwierzchników, — dodaje od siebie «Kuryer Warszawski».

„O polskich nastrojach.“

Podajemy dalszy ciąg warszawskich wrażeń korespondenta „Rieczi“.

„Na zjazd słowiański — pisze korespondent — zapatrują się nader sceptycznie nawet zwolennicy polityki kompromisowej, chociaż oczywiście nie wyrażają oni żadnej zasadniczej opozycyi przeciwko udziałowi w neo-sławiańskim ruchu. Ciekawym jest fakt następujący: „Goniec“, prowadzący kampanię przeciwko zjazdowi i cieszący się ogromną popularnością wśród pewnej części narodowej demokracyi, wywołał tą swoją kampanią silne niezadowolenie. W ostatnich czasach wielu narodowców w listach do redakcyi „Gońca“ prosi o zaprzestanie wysyłania im dziennika. Ale i w tych listach, jak mi powiadano, odczuwa się znacznie więcej oburzenia na niestosowną ich zdaniem kampanię, niż przekonania o zasadniczej niesłuszności poglądów „Gońca“... I ten wyczekujący sceptycyzm pochodzi stąd, skąd i nerwowy i niecierpliwy protest przeciwko zjazdowi — z reakcyjnej polityki rządu w Królestwie Polskiem.

Pewna osobistość, blizkie mająca stosunki z Kołem, powiedziała mi: „Co może wzbudzić w nas wiarę w rezultaty zjazdu, w ulepszenie stosunków polsko-rosyjskich? Nietylko nie dostrzegamy jakichkolwiek objawów poprawy naszej sytuacyi, ale w ostatnich czasach, przeciwnie, widzimy tendencyę do zniesienia naszych szkół prywatnych.

„Wziąć jednak udział w zjeździe musieliśmy. Jakkolwiek daleko szłaby reakcya, płaci ona zawsze pewną daninę poczuciu prawa w danem społeczeństwie i szuka jakiegokolwiek „usprawiedliwienia“ moralnego dla swej polityki. Powinniśmy unikać wszystkiego tego, co może choćby w sposób bardzo pośredni dać rządowi powód do usprawiedliwienia jego polityki. My bezwarunkowo przyłączyliśmy się do ruchu słowiańskiego i niech to będzie dla uczciwszych rosyan jaskrawym dowodem, że nie my opieramy się zbliżeniu. Dla tej samej, sądzę, przyczyny polacy z zaboru niemieckiego wymówili się od urzędowego uczestnictwa w zjeździe.

„Co się tyczy polityki Koła polskiego, to szerokie warstwy społeczeństwa zachowują się względem niej z ogromną rezerwą. Rzeczywistość polska nie usposabia do sympatyzowania z próbami kompromisu. Ale cóż robić? W polityce nie zawsze można iść ślepo za opinią publiczną. Bywają chwile, gdy trzeba ją urabiać. Zadanie Koła pod tym względem jest poważne i wymaga wielkiej ostrożności. P. Dmowski mówił w Dumie o państwowości. Należało to zrobić. Ale cóż dziwnego, że społeczeństwo polskie zachowało się względem tej mowy w części wrogo, w części zaś ostrożnie? Społeczeństwo nasze wychowało się w zupełnie innej atmosferze i przebyło chorobę 1863 r... Czy to łatwo przyzwyczaić myśl do idei jedności ogólno-państwowej? I zaiste rząd rosyjski chyba nie ułatwiał społeczeństwu polskiemu przyjęcia tej idei.

„Kołu zarzucają, że pomija ono milczeniem kwestyę autonomii. Trzeba być albo bardzo naiwnym, albo nieuczciwym, żeby milczenie to tłómaczyć jako gotowość wyrzeczenie się jej. Ale jaki sens miałyby w tej Dumie rozmowy o autonomii? Jaki sens mówić o rzeczy, nieziszczalnej zupełnie w obecnych warunkach? W każdymbądź razie polityka Koła w Dumie zastosowana jest do obecnej sytuacyi. Polacy powinni próbować osiągnięcia poważnych bodaj nie radykalnych ustępstw. W kraju trudno oddychać. Szkoła polska, samorząd miejski i ziemski i nowa administracya, wszystko to jest niezbędne. Są to wszystko rzeczy elementarne, ale dążenie do nich, nie przesądzając dalszych wypadków, jest obowiązkiem polskich posłów.

„Nie możemy im zarzucić, że prowadzą swą politykę bez godności. Przeciwnie, wszystkie ich wystąpienia na cechowane są godnością i świadomością. Ale, powtarzam, zadanie ich w kraju jest wielkie. Mają przed sobą wielką pracę, muszą przezwyciężyć bardziej instyktowną, niż świadomą nieufność do swej taktyki. Ugodowcy poprzednią swą działalnością za nadto nastraszyli polaków. I choć między Kołem a ugodowcami jest przepaść, jednak bodaj najsłabsze uznanie tych ostatnich dla niektórych wystąpień Koła szkodzi mu bardzo w utrzymaniu sympatyi społeczeństwa.

„Czy Koło potrafi sprostać swoim zadaniom — trudno powiedzić.

Zasługuje ono w każdym razie na pochwałę za samodzielność, za usilną inicyatywę, za szlachetne postanowienie nie uganiania się za łatwą popularnością. Być może, rzeczywistość i godność Polski, która dla nich jest bardzo droga, zmusza ich do zaniechania nowych prób, ale najmniej w tem winy będzie polskiego przedstawicielstwa w Dumie...

„Reasumując swe warszawskie wrażenia — kończy korespondent „Rieczi“ — jeszcze raz przekonałem się o odwiecznej prawdzie. Jedyną przeszkodą do ustalenia się dobrych stosunków między polakami a rosyanami jest polityka rządu. I jeśli Duma szczerze dąży do zyskania wśród polaków uznania dla idei jedności ogólnopaństwowej jeśli pragnie, aby idea honorowego kompromisu zyskała aprobatę w Polsce jeśli chce zwiększyć ilość rozsądnych żywiołów w kraju i zakończyć spór bratobójczy — to wszystkie jej wysiłki winny się skierować ku najprędszemu przerwaniu polityki rusyfikacyjnej w Polsce.

Ze statystyki niemieckiej.

Według ogłoszonego przed kilku dniami sprawozdania statystycznego na rok 19 8, ludność cesarstwa niemieckiego wynosiła w roku 1905—60,641,278 dusz: przyrost od r. 1900 wynosi przeszło 4 miliony.

W. Ks. Poznańskie miało w r. 1905—1,986,637 mieszkańców, w r. 1900—1,887,275, w r. 1816 820,000.

Ludność Prus Zachodnich wynosiła przy ostatnim spisie 1,641,746, w roku 1900-ym 1,563,668; Prus wschodnich w r. 1905—2,030,176, w r. 1900—1,996,626. W r. 1816 w obu tych prowincyach naliczono 1,457,000 ludności.

Na Śląsku było w r. 1905—4,942,611 mieszkańców, w r. 1900—4,668,857, w r. 1816—1,942,600.

Interesujący jest stosunek liczebny katolików do inowierców. W całem państwie niemieckiem są teraz 22 miliony katolików, a 37 milionów ewangelików. W Prusach jest 13 mil. katolików, a 23 mil. ewangelików. Księstwo liczy: katolików 1,347,958, a ewangelików 605,312, żydów 30,433, a innych wyznań lub bezwyznaniowych 2,907.

Prusy Zachodnie mają 814,566 katolików, a 764,719 ewangelików. Prusy wschodnie 278,190 katolików, a 1,720,565 ewangelików. Śląsk ma 2,765,394 katolików, a 2,120,381 ewangelików. Katolicy mają przeto w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, w Prusach Zachodnich i Śląsku większość. Takiem samem prawem więc jak hakatyści nazywają królestwo pruskie z powodu większości liczby ewangelików państwem protestanckiem, można nazwać Wielkie Księstwo Poznańskie, Śląsk i Prusy Zachodnie prowincyami katolickiemi, bo także mają katolicką większość ludności. Przeważnie katolicką jest też prowincya nadreńska i westfalska. Berlin ma 223,948 katolików. a 1,695,251 ewangelików.

Co do języka, nie podaje statystyka jeszcze wyniku z dnia 1 grudnia 1905 r. Posługiwać się trzeba przeto jeszcze statystyką z r. 1900. Na tem miejscu warto przypomnieć, że naliczono wtedy w Rzeszy niemieckiej: 3,086,489 polaków, 142,049 mazurów, 100,213 kaszubów, 93,032 wendów, 64,382 morawian, 43,016 czechów.

Z prasy rosyjskiej.

—:—

Pan Waliszewskij pisze w „Nowom Wremieni“:

«Nikt nie może mi zarzucić, że podzielam zdania p. Dmowskiego, osobliwie te, które przyniósł on z sobą do Dumy; w chwili obecnej sam on zmienia kierunek. Nie mogę jednak nie zgodzić się z nim, że szkoła niczego osobliwego w Polsce nie dokonała. Ale to nie dlatego, że jest ona cudzoziemska. Wychowany zagranicą, jakoś nie zauważyłem, aby to zabójczo oddziałało na moją duszę. Prócz tego, zwiedziwszy niedawno polskie prowincye, znajdujące się we władaniu Niemiec, doszedłem do przekonania, że jeśli ludność polska tych prowincyi jest w chwili obecnej najpiękniejszym na całym świecie przykładem ucywilizowanej ludzkości, to należy się za to wdzięczność niemieckiemu nauczycielowi ludowemu».

Nie wdając się w głębsze umotywowanie tego śmiałego wniosku, p. Waliszewskij pisze dalej:

«Przy zwiedzaniu tego kraju, chciałem sobie zdać sprawę z postępów germanizacyi. Na pierwszy rzut oka są one olbrzymie. Poza wsią daje się słyszeć tylko język niemiecki. Na najmniejszych stacyach niższy nawet personel służbowy, to niemcy albo udają niemców. Zwracając się do nich po polsku, słyszałem zawsze w odpowiedzi *Was?*... które przerywało wszelką rozmowę w tym języku. Przy wejściu jednej ze stacyi odźwierny przyjął mnie raz nawet bardzo nieprzyjaźnie. Po chwili widziałem go wewnątrz sali, przebijającego reklamę jakiejś firmy niemieckiej. Wtem wypada mu młotek z ręki, a z ust pada dźwięczne «psia krew!», nie pozostawiające wątpliwości co do narodowości odźwiernego. Uśmiechnąłem się do niego przyjaźnie. Przed odejściem pociągu podszedł do mnie w kącie sali i wyszeptał po polsku: «Mam sześcioro dzieci. W tem cała rzecz... Ale pan chyba nie może nienawidzieć ich więcej odemnie!»

«Oto *chef-d'oeuvre* wynarodowienia!»

Ma słuszność pan Waliszewskij, to jest szczyt tego, co mógł dokonać pruski nauczyciel ludowy.

Przytaczaliśmy parę razy z pism rosyjskich, między innemi „Pietierb. Wiedomostiej“, dość bezwzględną ocenę znaczenia pracującego obecnie w Kijowie zjazdu misyonarzy. Na różne zarzuty odpowiada „Kołokoł“:

«Z silnego szczekania możemy wnosić, że masonerya, sekciarstwo i inowierczość zmobilizowały wszystkie swoje siły. Inaczej jednak i nie mogło być. Bardzo jest zrozumiałem, że ten zjazd wzbudza taką nienawiść w inowiercach i sekciarzach, obawiających się, że prawosławna Rosya obudzi się wreszcie i położy kres niesłychanemu zuchwalstwu religijnych maruderów, a także żydów i masonów, którzy w imię wolności sumienia oplwali po raz wtóry Chrystusa i chrześcijanizm».

Ciekawa rzecz, do jakiej kategoryi zalicza „Kołokoł“, Pietierburskija Wiedomosti,“—inowierców, żydów, sekciarzy czy masonów?

Komu potrzebna jedność słowiańska? zapytuje p. N. Durnowo w „Pietierb. Wiedomostiach“.

«Słowiańszczyzna zachodnia, wierna Rzymowi, posiadająca swe własne interesy, przeciwne interesom prawosławnej Rosyi, nie stanie nigdy pod skrzydłem rosyjskiego orła, i jeżeliby jej kiedy wypadło zjednoczyć się i przyłączyć do Rosyi, to w każdym razie nie do Rosyi, rządzonej przez samowładnego monarchę, a do Rosyi, obróconej w federacyę słowiańską z prezydentem na czele.

«Czyż nie widzimy, że w chwili obecnej wszyscy wrogowie ustroju monarchicznego wyrażają nadzwyczajne sympatye słowiańszczyźnie zachodniej i dążą do zepchnięcia Rosyi z jej historycznej drogi? Zamykają oni oczy na polonizacyę i propagandę katolicyzmu w Rosyi zachodniej, gotowi są podarować Litwę i część Mało- i Białorusi polakom, byleby dopiąć jedności z nimi, a przez nich wciągnąć całą zachodnią słowiańszczyznę do sojuszu, co niewątpliwie zakończyłoby się wojną europejską».

W wojnie tej, zdaniem p. Durnowo, klęskę poniesie Rosya, ale to nie obchodzi panów Guczkowych i Milukowych. Cóż potrzebnem jest dla Rosyi?

«Dla Rosyi niezbędnym jest sojusz z Niemcami, który dopomógłby Niemcom do zjednoczenia narodu niemieckiego bodaj za cenę zniszczenia Austryi. Gdyby Niemcy zgodziły się na przyłączenie do Rosyi Galicyi i Bukowiny i nie sprzeciwiały się połączeniu austro-rumuńskich i serbskich krajów z Rumunią i Serbią, to Rosya zgodziłaby się odstąpić Polskę do Wisły Niemcom».

«Panslawistyczną ideę zjednoczenia zachodniej słowiańszczyzny ze wschodnią uważam za utopię, chimerę.

«Na przeciwieństwach religijnych i na różnicy interesów nie ufundujemy przyjaźni i miłości. Rzym łączy narody jednością religii i osiąga swój cel i korzyści, a my mamy propagować różnowierczość i z niej tworzyć cement wszechsłowiańszczyzny. Mamy zmuszać różne narody i plemiona rosyjskie do przelewania krwi za zdrowie i dobrobyt polaków, czechów, chorwatów, słowaków i miłych bułgarskich braciszków... Pod jakimże jednak sztandarem pójdą walczyć za nich prawosławni rosyanie i kto poprowadzi ich przeciwko niemcom i Austryi?

«Powołaniem Rosyi jest — Wschód a nie Zachód, tak samo sojusz Rosyi powinien być ze Wschodem, a nie z Zachodem, nie z wymierającą, ateistyczną Francyą i chytrą a przebiegłą Anglią, która, podnosząc dla dobra bułgarów kwestyę macedońską, wciągnie Rosyę do wojny ogólno-europejskiej».

Realizacya ostatniej pożyczki wewnętrznej.

—:—:—

Subskrycya na nową pożyczkę — piszą „Ruskija Wiedomosti“ — to mały egzamin naszej zdolności kredytowej. Mały dlatego, że suma pożyczki wynosi zaledwie 200 milionów i przytem trzecia część przejdzie do kas oszczędnościowych bez udziału publiczności. Lecz jakie mogą być wyniki tego zwrócenia się do domowych kapitałów — oto pytanie, które trzeba było postawić sobie w przeddzień subskrypcyi. Szanse były dwojakiego rodzaju. Można było się dopatrywać okoliczności sprzyjających w tem, że kurs subskrypcyjny ustalono na 95%. Lecz trzeba było się liczyć z tem, że analogiczne walory, np. świadectwa banku włościańskiego, stały w tym czasie na poziomie 88. Powstała zatem kwestya, czy dogodnem jest kupować 5% walor państwowy za 95 rb., gdy można go było nabyć za 88? Z drugiej strony była różnica pomiędzy starymi a nowymi walorami. Te, które kosztowały 96 i 97 procent wypłacane są w złocie, nowa zaś pożyczka wypuszczona jest w walucie kredytowej, która w razie nieprzychylnych okoliczności musi się obniżyć w porównaniu do złotej. Wreszcie nasuwała się jeszcze jedna wątpliwość — czy mianowicie publiczność ma tyle wolnych pieniędzy, aby mogła pokryć całą sumę subskrypcyjną?

Słowem od wyników subskrypcyi zależał stopień z egzaminu.

Ale otrzymany stopień trudno nazwać świetnym. Oficyalnie o wyniku subskrypcyi nic nie mówiono aż do dnia 12 (25) lipca. Podług gazet zaś, subskrypcya nie o wiele przewyższa żądaną sumę—zaledwie o 20 do 30 pr. Oczywiście, że i tę drobną nadwyżkę można uważać za dowód pewnego rodzaju powodzenia pożyczki, lecz czyż jest to, cośmy widywali przy dawniejszych pożyczkach. Wtedy zaraz oświadczano uroczyście, że subskrypcya dawała kilkakrotną sumę żądaną. Lecz wielki nadmiar popytu formalnego bywał wynikiem specyalnych manewrów i tłumaczył się bardzo łatwo. Banki i niektórzy kapitaliści śmiało podpisywali wielkie sumy, bynajmniej nie dążąc do nabywania wielkich sum obligacyi, wiedząc dobrze, że przy repartycyi szersze warstwy subskrybentów otrzymają nie wiele. Szeroki popyt był tylko wskaźnikiem dla banków. Teraz subskrypcya nie miała tego zewnętrznego powodzenia.

Jest to ciekawy symptomat. Bo jeśli subskrypcya dała drobną przewyżkę, a banki brały przewyżkę, jak dawniej, to symptomat ten nabiera innego zupełnie znaczenia. Banki zostaną przy znacznej ilości papieru, który będą musiały stopniowo puszczać w obieg wśród publiczności. Brak natomiast drobnych subskrybentów jest poważnym wskaźnikiem tego, że publiczność nie ma wolnych pieniędzy. To już wskazuje na to, że na pożyczki wewnętrzne nie można bardzo liczyć.

Straszna ulewa w Odesie.

Pisma odeskie przynoszą liczne szczegóły olbrzymiej ulewy, jaka na Odesę spadła w nocy dnia 15 b. m.

Ulewa rozpoczęła się o godz. 1 pół po północy. Deszcz zaczął odrazu padać z taką siłą, że szum jego pobudził wielu mieszkańców. W jednej chwili całe miasto zostało zalane wodą, która nawet w najwyższej części miasta utworzyła na ulicach potoki półtora łokcia głębokości. Rzecz oczywista, że ofiarą tego potopu padli najpierw mieszkańcy suteren, pozalewanych wodą. Ludzie unieśli ze sobą tylko życie, dobytek zaś zostawał w zalanych mieszkaniach. W niżinnych dzielnicach miasta i na podmiejskich letniskach skutki powodzi są jeszcze okropniejsze. Wątłe budowle nie mogły ostać się pod naporem wody i wiele z nich zostało napół lub zupełnie zburzonych. Na przedmieściu Pieresyp woda zalała stajnie tramwajowe, gdzie zginęło 50 koni. Na Chadżibejskim limanie poziom wody był tak wysoki, że tylko wierzchołki drzew znajdującego się tam skweru wyzierały ponad wodą.

Potoki wody porozmywały w wielu miejscach tory tramwajowe, wskutek czego przerwano komunikacyę na ul. Moskiewskiej, z limanem Chadżibejskim i z Słobódką-Romanówką.

Akcya ratunkowa powierzona była straży ogniowej. Wszystkie oddziały bezustanku pracowały nad wypompowywaniem wody z suteren.

Dziś jeszcze straty nie dadzą się obliczyć, w każdym jednak razie są one olbrzymie. Ogromna ilość rodzin z biedniejszych dzielnic miasta i przedmieść straciła w wodzie cały swój dobytek.

Jak to już podawaliśmy w telegramach generał-gubernator zarządził zbieranie ofiar na powodzian.

Kolej Kamieniec Podolski Szepetówka.

Od przeszło dwudziestu lat pokutuje w różnych urzędach i dykasteryach projekt połączenia linią kolejową Kamieńca-Podolskiego z ogólną siecią kolejową. Kilkunastu przedsiębiorców, zbiorowo i pojedyńczo, kołatało o zdobycie koncesyi na tę linię, ale wszystkie usiłowania rozbijały się albo o veto ministra wojny, albo o opór ministra finansów; pierwszy znajdował, że linia kolejowa, idąca mniej więcej równolegle do granicy państwa, choćby w tak znacznym oddaleniu, jest ze względów strategicznych niebezpieczną. Gdy jednak wszystkie państwa militarne Europy pobudowały wzdłuż wszystkich swych granic drogi żelazne, minister wojny zmienił swe zapatrywanie, i już nie protestował przeciw kolei Kamienieckiej. Wtenczas wystąpił minister finansów z opozycyą tego rodzaju, iż kolej Kamieniecka będzie bardzo dochodową, i że nie należy takiej odnogi oddawać w ręce prywatne, a zachować ją dla rządu; w obec jednak ciągłej budowy różnych linii strategicznych, nie miał nigdy minister funduszów na budowę dróg handlowo-dochodowych. Dopiero po wojnie japońskiej polityka kolejowa zmieniła się; zaczęto dawać koncesye prywatnym przedsiębiorcom. Korzystając z nowego kursu, przedstawili swoje projekty hr. J. Potocki i p. Zawojko, lecz projekty te nie zostały uwzględnione.

Od 1905 r. napłynęły do rady kolejowej oferty różnych przedsiębiorców, z których najważniejsi są następujący:

1) Konsorcyum, złożone z p.p. H. Staniszewskiego, K. Weydlicha, I. Makowskiego, L. Mandelstamma, P. Aleksandrowa. 2) B. Jasiunińskiego, K. Gendre'a, inż. Lebediewa. 3) hr. J. Potocki. 4) pp. Iwanowa, Łucewina, Taubego. 5) p. Jokisz.

W krótce pierwsze dwa konsorcya złączyły się w jedno, i przedstawiły zobowiązanie syndykatu banków paryskich, że w razie zatwierdzenia koncesyi, syndykat złoży kapitał akcyjny w sumie 20 milionów w całości. Hr. J. Potocki przedstawił list kilku finansistów londyńskich, obiecujących poważny udział ich przy sfinansowaniu akcyi.

Konsorcyum „Staniszewski—Jasiuniński“ przedstawiło kosztorys, wynoszący 81 tysięcy za wiorstę, przy sile drogi na 32 pary pociągów na dobę. Kosztorys hr. Potockiego wynosił 69 tys. na wiorstę przy sile 4 par pociągów na dobę, P. Iwanowa 68 tys. przy tej że sile 4 par na dobę.

W obec tego komisya kolejowa przychyliła się odrazu do projektu konsorcyum „Staniszewski—Jasiuniński“, ale zażądała rewizyi kosztorysu i obniżenia go, na co konsorcyum zgodziło się i obniżyło cenę kosztów na wiorstę do 73 tys. z zastrzeżeniem, że wszelkie materyały będą wzięte w fabrykach krajowych i robotnicy będą poddanymi rosyjskimi; kapitał akcyjny nie ma być niższym, niż $^{1}/_{4}$ kapitału obligacyjnego, koncesya ma trwać 81 lat, z prawem rządu wykupu akcyi według kursu po upływie 25 lat. Projekt w tej formie został przyjęty w radzie ministrów i przesłany do zatwierdzenia do 2 go departamentu Rady Państwa. Zatwierdzenie to oczekiwane jest w połowie września b. r.

Kolej Kamieniec—Szepetówka będzie nosić oficyalną nazwę „Podolska Droga Żelazna“, i biorąc początek w Kamieńcu pójdzie według projektu „Staniszewski—Jasiuniński“ starym traktem Kamienieckim przez Nihin, Balin, Dunajowce, Jarmolińce, Płoskirów, Stary Konstantynów po pod Wierzbowce do Szepetówki. Projektowana jest jednocześnie odnoga cukrowo fabryczna od Jarmoliniec do Gródka—Wiśniowczyka i od Kamieńca do granicy austryackiej do Husiatyna, Skały, lub innego punktu granicznego, stosownie do układu z rządem austryackim. Deputacya miasta Kamieńca jeździła do ministra finansów z przedstawieniem dogodności, a nawet konieczności ustanowienia w Kamieńcu Podolskim, komory celnej. P. minister odpowiedział, iż poruszenie tej sprawy jest przedwczesne w obec braku odnośnej umowy między państwowej, ale że osobiście temu projektowi sprzyja i popierać go będzie.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów)

— **Grad.** Dnia 8 i 9 lipca w powiecie lipowieckim wypadł grad, który wyrządził znaczne szkody. We wsi Wiktorówce grad zniszczył doszczętu 5 dziesięcin oziminy i 16 jarzyny. Straty wynoszą 1,500 rb. We wsi Czuprynówce grad wyłukł zupełnie 60 dziesięcin jarzyny i poczynił znaczne szkody na 104 dzies. oziminy i 64 dzies. jarzyny; straty wynoszą 7,000 rb. U włościan w. Turbowa grad wyłukł 200 dzies. jarzyny, wyrządził szkody — na 144 dziesięcinach; straty wynoszą 12,160 rb. We wsi Siemionówce zostało uszkodzonych 150 dzies. oziminy i 50 dzies. jarzyny. Stratę oszacowano na 1,000 rb. We w. W.-Irgińce uszkodzonych jest 100 dzies. jarzyny, na sumę 500 rb. Ogółem szkody, wyrządzone włościanom przez grad obliczone są na sumę 26,880 rb. Oprócz tego grad wybił u właściciela wsi Wiktorówki, p. Żółkiewskiego 10 dzies. pszenicy, 30 dzies. jęczmienia, 15 dzies. owsa, wyrządzając szkody na sumę 1,300 rb. U dzierżawcy wsi Baczkuryn, p. Sosnowskiego, grad uszkodził owies na 20 dzies. Straty przypuszczalne wynoszą 100 rb. („Rada“).

— **Szczegóły zbrodni w Pieńkówce.** Wiadomość o zbrodni, dokonanej na osobie p. Wachlewskiego, leśniczego hr. Chołoniewskiego z Pieńkówki, gub. podolskiej, uzupełniamy następującymi szczegółami, zaczerpniętymi z „Rady“:

Leśniczy właśnie zasiadł do obiadu. Przy stole znajdowały się: jego żona, nauczycielka i krewna — córka komisarza policyi z Ułanowa. Wystrzał był dany w okno, jednocześnie z obydwu luf. Leśniczy został ugodzony 3 śrócinami w twarz i loftką w głowę, krewna jego — loftką w lewe ramię. Na miejsce wypadku zawezwano lekarza, sędziego śledczego, uriadnika i 14 strażników z Winnicy. Po rewizyi, dokonanej u kilku miejscowych włościan, zaaresztowano około 10 ludzi, posiadających strzelby lub podejrzanych o zbrodnię. P. Wachlewskiemu lekarz z Winnicy, p. Malinowski, zrobił operacyę i wyjął mu z głowy loftkę, oraz kawałki strzaskanej kości. Według słów lekarza, stan zdrowia pana W. jest groźny, lecz nie beznadziejny, tembardziej, że temperatura chorego nie podniosła się ponad 37,5%. Krewnej jego zostanie również zrobiona operacya, jeśli rana sama się nie zagoi.

P. Wachlewski w ostatnich czasach miewał po 50 — 60 spraw sądowych z miejscowymi włościanawi, głównie o kradzież lasu. Najwięcej winowajców kradzieży pochodzi ze wsi Jackowiec, skąd przypuszczalnie był i sprawca zbrodni.

— **Wydatki na szkoły.** Z 18 miast guberni podolskiej zaledwie 5 wydaje na szkoły przeszło 10,000 rb. rocznie. W roku bieżącym na przykład miasta: Kamieniec, Winnica, Mohylów, Bałta i Bar przeznaczyły na potrzeby szkolne więcej niż po 10,000 rb. Co się zaś tyczy pozostałych 13 miast, wydatki ich na szkoły są tak niewielkie, że nie mówi się o nich. Wyróżniają się jeszcze z pośród nich Hajsyn i Lityn, którzy w roku bieżącym przeznaczyli na szkoły 25% swego budżetu. („Pod.“).

— **Aresztowanie.** W Dachnówce, pow. czerkaskiego, zrobiono rewizyę u słuchaczki charkowskich wyższych kursów żeńskich M. Dolnikowej. Pomimo, że nic podejrzanego u niej nie znaleziono, zaaresztowano ją i osadzono w czerkaskiem więzieniu. Dolnikowa jest chora na suchoty. („Kij. Wiesti“).

— **We wsi Burtanie**, pow. zasławskiego, gub. wołyńskiej, na łące, należącej do hr. Dunin Karwickiego, włościanie samowolnie zaczęli kosić siano. Wezwano policyę z uriadnikiem na czele, ale wtedy jeden z włościan uderzył grabiami po głowie uriadnika. Ten na razie upadł, zerwał się jednak natychmiast i 4-ma wystrzałami położył na miejscu włościanina. („Wiestn. Wol.“).

— **Ulewa.** W dniu 11 lipca w Krzemieńcu, gub. wołyńskiej, spadła ulewa, która zalała najbiedniejszą część miasta. Zatonęło trzech mężczyzn i kobieta z dzieckiem, która starała się ratować swój dobytek. Wszystkich pięcioro pochowano w dniu 13 lipca. („Kij. Wiesti“).

— **Wylew Dniepru.** Od ubiegłej soboty woda w Dnieprze zaczęła szybko przybierać, takiego podnoszenia się poziomu jej nie pamiętają oddawna. Wróży to niesłychany wylew rzeki, którego następstw mieszkańcy Zwańca się obawiają. Na podniesienie się poziomu wody w Dnieprze, oprócz tajania śniegów w Karpatach, wywarły wielki wpływ i deszcze. („Pod.“).

— **Podmycie toru.** W dniu 17 lipca wieczorem spadła wielka ulewa wzdłuż linii kolejowej, na przestrzeni jakich 150 wiorst ku południowi od Bender. Tor kolejowy w trzech miejscach został podmyty.

Jedne pociągi powróciły na najbliższą stacyę, inne stanęły w drodze. Na całym dystansie „Bendery“ — „Kolminskaja“ ruch pociągów przez całą dobę był zawieszony.

— **Ucieczka więźniów.** Na dystansie między stacyami „Oknicą“ i „Romankaucami“ linii nowosielskiej uciekło z wagonu dwóch więźniów kryminalnych, którzy przepiłowali dziurę w podłodze wagonu i przez nią zbiegli. Pociąg natychmiast zatrzymano i rozpoczęto poszukiwania. Jednego więźnia schwytano w pobliskich zaroślach drugi zbiegł.

Reorganizacya policyi.

Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje obecnie projekt ogólnej reorganizacyi policyi. Za podstawę projektowanej reformy ma służyć projekt członka rady, ministra spraw wewnętrznych, Frisza. Główne zarysy tego projektu przedstawiają się jak następuje.

Policya ma być podzielona na trzy kategorye: policyę bezpieczeństwa, dobrobytu i sądową. Policya bezpieczeństwa lub inaczej „straż państwowa“ będzie obejmować różnorodne rodzaje istniejącej policyi: kurpus żandarmów, policyę zewnętrzną, powiatowa straż policyjną, wydziały ochrany i policyę śledczą. Kierownictwo tej policyi ma być oddane gubernatorom. Policya dobrobytu (policya budowlana, sanitarna, weterynaryjna i t. d.) ma pozostawać pod zarządem miast i ziemstw, ale nadzór za prawidłową działalnością tej policyi zostanie powierzony funkcyonaryuszom rządowym. Wreszcie policya sądowa będzie poddana bezpośredniemu zarządowi prokuratury, pozostawać ma jednak w ministerstwie spraw wewnętrznych, jako część składowa ogólnej „straży państwowej“.

Narada komisyi sanitarnej.

—o—

D. 17 lipca odbyła się narada komisyi sanitarnej, utworzonej niedawno przy zarządzie miejskim, dla opracowania środków przeciwko cholerze. Zebranie zagaił prezydent miasta, p. Djakow, który wskazał na ukazanie się cholery nad Wołgą i na możliwość pojawienia się jej w Kijowie. Następnie prezydent powiadomił zebranych o tem, że T-wo wodociągów może już w chwili obecnej dostarczyć miastu $1^{1}/_{2}$ miliona wiader wody artezyjskiej dziennie. Po zagajeniu zebrania miejsce przewodniczącego zajął d-r Burczak, który w wyczerpującym referacie skreślił historyę zeszłorocznej epidemii, wskazując przy tem na dwa czynniki, które głównie wpłynęły na jej rozwój w Kijowie: na wodę i pola irygacyjne. Na te czynniki należy obecnie głównie zwrócić uwagę. Ponieważ T-wo wodociągów ma dostarczać artezyjską wodę, komisya sanitarna będzie miała obowiązek pilnować, aby woda ta odpowiadała wszystkim wymogom czystości jak pod względem chemicznym, tak i bakteryologicznym. Należy przy tem pamiętać, że będzie ona spływała przez te same rury, przez które płynęła dnieprowa, wobec czego może uledz zanieczyszczeniu. Co dotyczy pól irygacyjnych, to dzięki zastosowaniu tak ryzykownego środka, jakim było skierowanie cieczy kanalizacyjnych na wiosnę bezpośrednio do Dniepru, obecnie przeschły one na tyle, iż można być pewnym, że przez lato i jesień ani jedna kropla cieczy nie przedostanie się do Dniepru. Takim sposobem miasto jest zabezpieczone przynajmniej do pewnego stopnia od zarażenia się przez wodę lub pola irygacyjne. Trzeci czynnik, wpływający na rozwój epidemii, jest to możliwość zarażenia się drogą kontaktu z wydzielinami chorych. Szybkie izolowanie chorych przez lokowanie ich w spitalach, za pomocą specyalistów jest najlepszą gwarancyą doprowadzenia tego czynnika do minimum. Dla osiągnięcia takich rezultatów należy posiadać wystarczającą ilość łóżek w szpitalach. W roku zeszłym miasto było pod tym względem zaskoczone znienacka, obecnie, dzięki energii wydziału budowlanego, miasto będzie posiadało przed d. 25 b. m. w obrębie szpitala Aleksandrowskiego 3 baraki choleryczne na 120 łóżek z zastosowaniem wszystkich urządzeń technicznych, jak to kanalizacya, wanny i t. d. Oprócz tego wskutek epidemii tyfusu, który panuje w r. b. miasto wyasygnowało środki na utrzymanie szpitala dla robotników; obecnie w razie potrzeby może on pomieścić chorych na cholerę. To samo jest ze szpitałem żydowskim, subsydyonowanym przez kapitalistów żydowskich. Wobec tego i pod względem szpitali, miasto jest zupełnie zabezpieczone, przynajnajmniej na czas jakiś.

Dla bezpiecznego przewożenia chorych, miasto w ciągu zimy nabyło 4 karety, które narazie zupełnie wystarczą. Jeśli w dodatku zauważyć, że obecnie pracuje ten sam personel lekarski, dzięki energii którego zeszłoroczna epidemia została przerwaną, można przypuścić, że i tutaj niebezpieczeństwo zostanie usunięte.

Ponieważ nie można liczyć na to, że ludność zamieszkała nad brzegiem Dniepru nie będzie korzystała z rzecznej wody i że nie wszyscy mogą pić wodę przegotowaną, zarząd miejski przygotował wszystkie urządzenia do gotowania i rozwożenia wody po mieście. Oprócz tego przy wszystkich kranach dystrybucyjnych zostaną rozstawione beczki z przegotowaną wodą, w ilości 27. Dla przekonania się o ogólnym stanie sanitarnym miasta, lekarze sanitarni otrzymali zlecenie zrewidować miejskie place, targi i posiadłości prywatne i przedstawić o tem dokładne sprawozdanie. Większa część tej pracy została wykonaną. Dalej personelowi sanitarnemu polecono śledzić za czystością produktów jadalnych, głównie za owocami i jarzynami, sprzedawanemi na rynkach. Wskutek upałów niezbędnem jest zwrócenie uwagi na sprzedaż napojów, znanych pod nazwą kwasów i wód mineralnych. Sanitaryuszom polecono pilnować zakładów wyrabiających podobne napoje, a szczególnie takie, które są zaopatrzone napisem „z wody dystylowanej“.

Po odczytaniu referatu przez p. Burczaka, inspektor lekarski, p. Ornatskij, zaproponował zpopularyzować wiadomości o cholerze drogą rozpowszechniania plakat, broszur, urządzania odczytów i t. d.

Następnie p. Ornatskij doradzał zwrócić uwagę lekarzy sanitarnych na zakłady fabryczne i przemysłowe, które w ciągu zimy nie zastosowały ani jednego z przepisów obowiązujących, wydanych przez gubernialną komisyę sanitarną. W wynikłej dyskusyi przyjęli udział wszyscy lekarze. Jako na główną przyczynę rozwoju epidemii wskazywali oni na wodę. Uchwalono starać się przed T-wem wodociągów o bezpłatne dostarczanie niezamożnej ludności wody artezyjskiej z kranów dystrybucyjnych, prosić właściciela jedynej studni artezyjskiej na Kureniówce, Marra, o pozwolenie na korzystanie z niej, opatrzeć wszystkie studnie na przedmieściach i nieodpowiadające wymaganiom sanitarnym skasować, zrewidować w jaknajprędszym czasie wszystkie miejsca zbiorowe, jak to: targi, lokale „artieli“, domy noclegowe, piekarnie i t. d., zwrócić uwagę na publiczne ustępy, zwiększyć nadzór nad sprzedażą napojów chłodzących, głównie nad sprzedażą kwasu z dzbanków, fabrykowanego z wody dnieprowej, sacharyny i farby z węgla kamiennego. W końcu, podnosząc ważność wykrycia pierwszego wypadku cholery, postanowiono zwrócić się do właścicieli kamienic z prośbą o natychmiastowe zawiadomienie o tem zarządu miejskiego. Praktyka z czasu zeszłej epidemii wykazała, że natychmiastowe dokonanie dezynfekcyi w lokalu chorego jest najlepszym środkiem walki z epidemią.

W końcu uchwalono urządzać zebrania komisyi sanitarnej raz na tydzień.

Zjazd misyonarski.

—o—

Dziś w sali T-wa religijno-oświatowego odbędzie się walne zgromadzenie członków zjazdu misyonarskiego.

— D. 20 lipca o god. 8-ej wieczorem zostanie odczytany referat o sztundystach.

— Wczoraj rozpatrywano kwestyę sekty sztundo-baptystów, uznaną przez jej referenta za szczególnie szkodliwą, ze względu na to, że zawiera ona między swymi dogmatami i postulaty polityczne. Do głosu zapisało się wiele osób. Debata została odłożoną do następnego zebrania.

— Od d. 20 lipca w lokalu T-wa religijno-oświatowego rozpoczną się dysputy misyonarzy ze staroobrzędowcami. Pierwsza dysputa, na temat: „Sprawy wiary“, została zaproponowana przez archimandrytę staroobrzędowców Michaiła.

W dyspucie z pozwolenia dostojników cerkwi wezmą udział duchowni staroobrzędowców Warakin i Konowałow. Oponować im będą młodzi misyonarze.

— Zaznajomiwszy się z referatami komisyi organizacyjnej w sprawie ulepszenia akcyi misyonarskiej, zebranie uchwaliło: 1) urządzić przy klasztorach szkoły misyonarskie dla mnichów i misyonarzy. 2) podnieść poziom umysłowy nowicyuszów klasztornych. 3) urządzać przy klasztorach zebrania misyonarzy, 4) otwierać przy klasztorach księgarnie i wciągnąć je do udziału w akcyi filantropijne. 5) wydawać o-

dezwy misyonarskie i wygłaszać kazania pod gołem niebem.

— Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie plenarne zjazdu, na którem rozpatrywano sprawę walki z socyalizmem. Po dość gorącej dyskusyi zjazd uchwalił: 1) wpływać należycie na parafian, 2) do kazań wprowadzić element publicystyczny, 3) urządzać pogadanki katechizmowe, 4) opracować jednolitą metodę nauczania wiernych zasad wiary, 5) zwoływać dla nauczania Słowa Bożego specyalne zebrania, 6) prosić synod o wydanie rozporządzeń, wprowadzających do cerkwi ryt..., 7) urządzać w cerkwiach śpiewy chóralne, jak w kościołach ewangelickich, 8) w każdej dyecezyi wyznaczać specyalnego misyonarza.

— Jutro misyonarz moskiewski Ajwazow wygłosi na zjeździe referat o Tołstoju.

Mały felieton.

W Turcyi ogłoszono—konstytucyę... Padyszach przez okno swego pałacu gawędzi z narodem i, życząc mu dobrej nocy, powiada — idź narodzie i odpocznij sobie...

Cenzura nie istnieje...

Gazety tureckie i nietureckie wyrastają nad Bosforem, jak grzyby po deszczu...

Na ulicach Carogrodu — mitygni... Policya zachowuje się biernie. Muzułmanie bratają się z chrześcijany.

Koleżanki tureckie pani Izy Moszczeńskiej, p. Rygier-Nałkowskiej i pani Turzymy przedewszystkiem pozrzucały z twarzy — zasłony...

Tylko prawnuk Ben Akiby, stary Moszko, którego przodków skrzywdzili prusacy nazwiskiem — Speck... tylko Moszko kiwa lekceważąco głową i powiada:

— Albo pan tego już nie widział?

A kiedy mu czytam o zamierzonych wyborach do tureckiego parlamentu, Moszko się pyta:

— A kiedy oni tego parlamenta rozstrzelają?...

Gdy zaś nadeszła wiadomość, że szach perski powinszował posłowi tureckiemu — konstytucyi, Moszko się uśmiechnął i powiada:

— Pan widzi?!... Nawet szach, to on sułtanowi winszuje...

Po chwili zaś dodał:

— Ja panu co powiem... Jak na morzu zrobiła się burza, to nasze żydki krzykneli, co już jest potop... A ja się śmiał i ja ich pytał: — a gdzie reb Noe?... Oni powiadali — patrz!... on przyjdzie... I pan wie, co on zrobił?... Stary reb Noe, to on z kirkutu nie wstał, a wstali jego synkowie i zaczęli robić „oswobodzenie"... i jak oni zaczęli jego robić, to było tak, że Cham dał zasnąć w ark Semowi, a potem Jafetowi i — koniec...

— Ja panu co powiem... Jak szach sułtanowi winszuje, to ja za ten parlament nawet jednej rafinerii nie dam... Bo ja się boję, co tam bardzo prędko będzie „porządek" i tylko kobiet, to oni już nazad pod zasłony nie powpędzają...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Okólnik general gubernatora.** Naczelnik kraju poł.-zach. generał kawalerii W. Suchomlinow rozesłał do gubernatorów podolskiego, wołyńskiego i kijowskiego okólnik, w którym zawiadamia ich, że, na zasadzie posiadanych przez niego danych i przeprowadzonej rewizyi instytucyi włościańskich, doszedł do wniosku, że niektórzy mirowi pośrednicy bardzo mało są obeznani z istniejącymi przepisami prawnymi, nie oryentują się w sprawach i nie umieją im nadać prawidłowego kierunku, zrzucając główną robotę na zarządy gminne, nie znają warunków życia, potrzeb ludności włościańskiej i t. d. Dla poprawienia takiego stanu rzeczy gen-gubernator poleca poddawać wszystkich kandydatów na urzędy mirowych pośredników specyalnym egzaminom, według programu, wypracowywanego obecnie przez gubernialną komisyę do spraw włościańskich, który na razie wreszcie będzie gotowy.

— **Postanowienie obowiązujące.** Generał-gubernator kijowski, podolski i wołyński, W. Suchomlinow, w celu uchronienia mostu Mikołajewskiego (wiszącego) od podpalenia albo uszkodzenia w jakikolwiek inny sposób, wydał rozporządzenie, zabraniające bezcelowych spacerów i zbierania się tłumnego na moście, zatrzymywania się przy przechodzeniu i przejeżdżaniu przez most lub też przy przepływaniu pod nim, oraz wszelkich kłótni i sporów z osobami, którym będzie powierzona ochrona mostu, o ile osoby te stawiać będą słuszne żądania, z ochroną wypływające. Postanowienie to nabiera mocy obowiązującej natychmiast po opublikowaniu jego. Winni niezastosowania się do tych postanowień podlegają karze administracyjnej 500 rb. lub 3-ch miesięcy więzienia. Kopię postanowienia przesłano gubernatorowi kijowskiemu do opublikowania i wykonania.

— **Z komisyi żywnościowej.** D. 17 b. m. odbyło się posiedzenie gubernialnej komisyi żywnościowej, na którem zostały odczytany przesłany przez gubernatora protokół zebrania komisyi gubernialnej do spraw włościańskich w sprawie nieurodzaju zboża. Na podstawie wiadomości, posiadanych przez wydział agronomiczny ziemstwa, komisya konstatuje, że przeważnej części włościan zbrakło ziarna na zasiew oziminy. Wobec tego włościanom tym należy wydawać pożyczki w ziarnie, lub dać możność nabywania zboża po cenie zniżonej. Pozostałym włościanom, chociaż wystarczy ziarna na zasiew, ale zabraknie do wyżywienia się do przyszłego zbioru. Wobec tego komisya do spraw włościańskich uznała za niezbędne zorganizowanie kampanii żywnościowej. Komisya żywnościowa opierając się na uchwale komisyi do spraw włościańskich postanowiła wszcząć starania przed ministerstwem spraw wewnętrznych o udzielenie pożyczki z wolnych kapitałów gminnych w kwocie 500 tysięcy rb. do d. 1 września 1909 r., na rozpoczęcie kampanii żywnościowej natychmiast, nabywając zboże z pierwszej ręki. Wzmocnienie sumy powyższej uznano za tem niezbędniejsze, że według danych statystycznych, posiadanych przez ziemstwa, na jedną osobę wypadnie przeciętnie 2 pudy zboża, z nowego urodzaju, zamiast zwykłych 16 pudów.

— **Zebranie kijowskiego komitetu rejonowego.** Na ostatniem zebraniu komitetu główną uwagę zwrócono na kwestyę przewożenia owoców i jarzyn. Na zebraniu byli obecni przedstawiciele tej dziedziny handlu z południowej Rosyi, Petersburga, Moskwy i Warszawy. Zdaniem ich, głównym defektem przy przewożeniu tych produktów jest: 1) opóźnianie się pociągów z owocami, 2) niedokładna wentylacya wagonów, 3) złe opalanie wagonów zimą. Druga strona wskazywała na to, że 1) przewożenie owoców nie przynosi zysku kolejom, ponieważ sposób opakowania owoców nie pozwala zużytkować całej pojemności wagonu, 2) wagony owocowe zmuszone są powracać bez ładunku i w końcu 3) produkty te wysyłają się nie jednocześnie i w rozmaite strony, wobec czego nie można z nich układać całych pociągów. Jako przykład przytaczano koleje poł.-zachodnie, na których wagon owocowy niesie 200 pudów ładunku, zamiast 750, a pociąg składa się zaledwie z 18 zamiast z 38 wagonów. Po dłuższej dyskusyi komitet uznał za niezbędne: 1) o wyprawianiu pociągów z owocami ogłaszać o dobę wcześniej, 2) plany kampanii owocowej układać specyalnie do każdego sezonu w komitecie rejonowym, przy współudziale przedstawicieli handlu owocami, 3) przewozić owoce specyalnie przystosowanymi wagonami syst. Silicza, 4) zwiększyć szybkość transportów owocowych, 5) rozkład jazdy pociągów, wiozących owoce, skład ich i koordynowanie układać w komitecie rejonowym z udziałem przedstawicieli handlu owocami, 6) celem najdokładniejszego zużytkowania pojemności wagonów i zapobieżenia gnieceniu się owoców zastąpić opakowanie stożkowate przez prostokątne, z zastosowaniem twardych pokrowców.

— **Zebranie monarchistów.** Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie członków partyi monarchicznych m. Kijowa. Na zebraniu było około 70 uczestników. Uchwalono zwrócić się do generał-gubernatora z prośbą, aby pod żadnym pozorem nie pozwolono na urządzanie obchodów jubileuszowych Tołstoja, gdyż uznany on został za najniebezpieczniejszego dla cerkwi praw. niedowiarka.

Zebranie zdecydowało, że najniebezpieczniejszemi dla prawosławia „sektami" są katolicyzm i judaizm; wobec tego postanowiono prosić synod o obronę interesów prawosławia.

— **Wobec widma cholery.** Gubernator kijowski rozporządził się wczoraj o zwołaniu na d. 23 b. m. narady przedstawicieli samorządu miejskiego, ziemstwa, zarządu kolei poł.-zach. oraz okręgu komunikacyi w celu zastanowienia się nad sprawą zorganizowania walki ze spodziewaną epidemią cholery i opracowania odpowiednich postanowień obowiązujących. Na skutek okólnika ministra komunikacyi wydane zostało rozporządzenie, aby na stacyach, w pociągach, w warsztatach, remizach, lokalach dla dyżurnych, barakach dla robotników i t. d. znajdowała się zawsze w naczyniach zamkniętych woda przegotowana do picia.

— **Wycieczka kolarska.** W niedzielę dn. 20 b. m. odbędzie się wycieczka kolarzy P. T. G. szosą żytomierską do rzeki Irpenia. Przed wyruszeniem na wycieczkę kolarze zbierają się o g. 6 i pół rano w cukierni Semadeniego na Kreszczatyku.

— **Nadzór nad uczniami.** Gubernator porozumiał się z kuratorem okręgu naukowego w sprawie nadzoru nad wychowańcami szkół średnich w ogrodach, na ulicach i w miejscach publicznych. Nadzór włączony być powinien do obowiązków nauczycieli, policya zaś ma polecenie okazywania im, w razie potrzeby, pomocy.

— **Rewizya w „Kijowskiej Starynie".** W d. 17 lipca policya dokonała rewizyi w składzie firmy wydawniczej „Kijewskaja Staryna", przy ul. Bezakowskiej Nr. 8, nic jednak podejrzanego nie znaleziono i nikogo nie zaaresztowano.

— **Zesłanie.** Na skutek uchwały specyalnej narady przy ministerstwie spraw wewnętrznych, lekarz kijowski Lew Serbin ma być zesłany do gub. archangielskiej na 3 lata. Wczoraj aresztowano go w mieszkaniu własnem (Lwowska 2) i zamknięto czasowo w areszcie cyrkułu starokijowskiego.

— **Podziękowanie.** Gubernator kijowski ogłosił podziękowanie policyi za utrzymanie wzorowego porządku podczas procesyi w d. 11 i 15 lipca.

— **Powrót gen.-gubernatora.** Powrócił wczoraj z Charkowa gen.-gubernator W. Suchomlinow. Razem z nim powrócił adjutant jego Bułacel.

— **Kara administracyjna.** Za przekroczenie obowiązującego rozporządzenia gen.-gubernatora z dn. 24 czerwca 1906 r. 15 włościan gub. kijowskiej skazanych zostało na 1 do 3 miesięcy więzienia za samowolny wyrąb lasu.

— **Rozporządzenie komisyi gubernialniej.** Kijowska gubernialna komisya do spraw włościańskich poleciła sprawnikom powiatowym zebranie informacyi, kto z miejscowych właścicieli ziemskich, duchownych i gospodarzy wiejskich będzie mógł sprzedać żyto i pszenicę na zasiewy, i w jakiej ilości.

OSOBISTE.

— Przyjechali z Winnicy dowódca 12-go korpusu armii gen.-por. A. Karganow i naczelnik sztabu tegoż korpusu gen.-major G. Zander.

— Przybył do Kijowa wiceminister komunikacyi W. Miasojedow-Iwanow.

— ZAARESZTOWANIE EKSPROPRYATORA. W d. 17 b. m. po południu do mieszkania rządcy domu Nr. 12 przy Szosie Kadeckiej, J. Szypikowa, przyszedł jakiś młody człowiek w mundurze floty handlowej i podał list z żądaniem, pod groźbą śmierci, 10 rb. Młodego człowieka zaaresztowano i odstawiono do cyrkułu, gdzie podał się za G. Łukjanowa.

— NOWA CERKIEW. W d. 20 b. m. odbędzie się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod cerkiew na rogu ul. Żylańskiej i Bezakowskiej.

— WYSŁANIE Z KIJOWA. Trzech robotników wysłano etapem do miejsca urodzenia za urządzenie awantury przed domem Nr. 60 przy ul. M.-Włodzimierskiej.

— UJĘCIE KONIOKRADA. W d. 17 lipca w pobliżu obozu włościanin D. Merchonos schwytał koniokrada E. Onoprienkę z 3-ma końmi, skradzionymi w powiecie kijowskim. Koniokrada odstawiono do cyrkułu.

— ARESZTOWANIA. Na mocy rozkazu wydziału ochrony aresztowano onegdaj Eugeniusza Biszefa, mieszkającego przy ul. Dmitrowskiej Nr. 35. W mieszkaniu jego dokonano bezowocnej rewizyi.

Przed trzema dniami na rozkaz policyi żytomierskiej aresztowano ponownie berdyczowskiego powiatowego rabina, Helmana, i przeprowadzono go z cyrkułu starokijowskiego do łukjanowskiego.

— REWIZYE. Ubiegłej nocy policya zrobiła rewizye w mieszkaniach: K. Głuchenkija (ul. Tarasowska 14), starszego zecera drukarni Jakowlewa, A. Taddiejewa (ul. Włodzimierska 20), introligatora Awerjanowa (Kijanowski zauł. Nr. 13), maszynisty Golacha i drukarzy Chizniaka i Chrystiuka. Nikogo nie zaaresztowano.

— ZEMSTA ZWIERZĘCIA. Wczoraj dorożkarz T. Wietrow zakładał w stajni (przy ul. W.-Wasilkowskiej Nr 170) uprząż na kiusaka. Dorożkarz był nietrzeźwy i uderzył konia nogą w piersi. Koń w jednej chwili zerwał się z uździenicy i zaczął gryźć dorożkarza. Ten rzucił się do ucieczki. Koń popędził za nim i na dziedzińcu zaczął go tak kopać, że z trudem ludzie odpędzili rozszalałe zwierzę. Do dorożkarza wezwano «Pogotowie», którego lekarz skonstatował dużą ranę na piersiach, ukąszenie ucha i drobne rany na całem ciele. Chorego umieszczono w szpitalu. Według słów innych dorożkarzy koń był spokojny i nigdy nawet nie potrzebował bata.

— ARESZTOWANIE. Wczoraj aresztowano przy ulicy Mar.-Błagowieszczeńskiej młodzieńca J. Tertycznyja, który umknął z Kijowa po zdemaskowaniu roztrwonienia kaucyi pracowników przedsiębiorstwa wydawniczego „Trud". Teraz można będzie ustalić szczegóły udziału w tej aferze prezesa „Zielonego Krzyża" p. Pietrowej, która pobierała kurtaże za dostarczanie pracowników kaucyonowanych.

— KRADZIEŻ. Wczoraj w tramwaju na ul. Aleksandrowskiej artelszczykowi Aleksandrowskiej cukrowni skradziono czek na 15,000 rb.

KRONIKA POLSKA.

— **Mieszkanie dla Paderewskiego.** W jednym z warszawskich dawnych pałaców wielkopańskich, ozdobionych zabytkami sztuki ornamentacyjnej z XVIII wieku, są obecnie urządzane okazałe apartamenty z salą koncertową na paręset osób. Piękna sala, utrzymana w świetnym stylu odrodzenia włoskiego, wielki gabinet z plafonami i inne komnaty są przeznaczone na mieszkanie dla Ignacego Paderewskiego podczas jego pobytu w Warszawie.

— **Misye katolickie na Syberyi.** Administrator archidyecezyi mohylowskiej, ks. prałat Stefan Denisewicz, delegował na Syberyę kilku OO. Redemptorystów w celach misyjnych. Pojechali OO.: Władysław Bohosiewicz-Superior, Józef Palewski i Marcin Nuckowski. W ciągu lata mają odbyć misyę: w Czelabińsku, Ekaterynburgu, Tobolsku, Tomsku, Omsku, Krasnojarsku, Irkucku, Nerczyńsku, Charbinie i Władywostoku.

— **Emigracya z gub. wileńskiej.** W sprawozdaniu działalności biura informacyjnego dla emigrantów znajdują się następujące dane o ruchu emigracyjnym w gub. wileńskiej.

Do biura emigrantów w ciągu roku 1907 ogółem zgłaszało się 1,106 osób, z tej liczby 49,9 proc. rzemieślników; 5,6 proc. urzędników; 8 proc. osób, nie posiadających określonego zajęcia. Po większej części przyczyny emigracyi były ekonomiczne, następnie zaś—rodzinne. Emigranci udawali się przeważnie do Ameryki Północnej, najwięcej zaś—do New-Yorku.

— **Handel leśny w gub. mińskiej.** Przemysłowcy leśni, wedle informacyi «Mińsk. Echa», zaczynają bilansować swe interesy z bieżącej kampanii, która okazała się dla całego kraju tutejszego bardzo smutną. Na rynkach zagranicznych przedsiębiorcy ponieśli straty z powodu zawodnych rachub na podniesienie się cen, które faktycznie od zimy do chwili tranzakcyi, spadły jeszcze niżej.

Ci zaś którzy wysłali swój towar na południe Rosyi, trafili do okolic nawiedzonych przez nieurodzaj, a więc na drzewo zapotrzebowanie było bardzo małe.

— **Opera warszawska.** Battistini gościć będzie w operze warszawskiej w styczniu, Titto Ruffo—w listopadzie, Gnerdabassi w marcu, Bellinciomi—w grudniu, Carmen Melis — w lutym, Mina Ackte—w marcu, Sembrich-Kochańska—w kwietniu, Marya Gay — w maju, Gembarzewska—w październiku i listopadzie, w tymże czasie Dygas, Myszuga—w grudniu. Prowadzone są układy o występy Męcińskiego, tenora ze Sztokholmu. Repertuar przyszłego sezonu posiędzie ogółem 5 oper wagnerowskich.

— **Osobiste.** «Kur. Warsz.» donosi, że przebywający na kuracyi w Maryenbadzie ordynat, Adam hr. Krasiński, zachorował na tyfus. Przebieg choroby ma być lekki. Do łoża chorego udała się natychmiast matka, Róża hr. Raczyńska, oraz żona, Wanda hr. Krasińska, przebywająca z dziećmi po zmarłej siostrze ordynata, ś. p. hr. Tyszkiewiczowej, na wypoczynku w Alenberg w Anglii.

Kronika ekonomiczna.

Przegląd rynków zbożowych.

W usposobieniu rynku międzynarodowego daje się zauważyć tendencya zwyżkowa, na co wpłynęły ze wszystkich stron otrzymywane wiadomości, iż urodzaj tegoroczny zapowiada się nie zbyt dobrze i w każdym bądź razie będzie gorszy od zeszłorocznego.

Ta okoliczność w związku z zupełnem prawie wyczerpaniem się zapasów zboża na rynku wpłynie na wzmocnienie usposobienia rynku zbożowego.

Na rynkach północno-amerykańskich usposobienie z pszenicą mocne, wobec złych widoków na urodzaj tegoroczny; cena pszenicy wciąż się podnosi, szczególniej przy tranzakcyach, zawieranych na dalsze terminy. Z kukurydzą usposobienie mocne, ceny w ciąż idą w górę. Na rynkach argentyńskich usposobienie z pszenicą stałe, z kukurydzą—mocne; ceny cokolwiek się podniosły. Na rynkach zachodnio-europejskich ogólne usposobienie mocne, na co wpłynęły wyżej wskazane czynniki; tranzakcye zawierane są nader powściągliwie.

Na rynkach angielskich usposobienie z rosyjską pszenicą i jęczmieniem—mocne; ceny pszenicy — bez zmian; ceny jęczmienia poszły w górę. Z owsem usposobienie ospałe i małoczynne, w związku ze słabym popytem, co wpłynęło też na zniżkę cen. Na rynkach niemieckich usposobienie mocne, ceny idą w górę, do czego przyczynia się w dużym stopniu brak dostaw i zwiększone zapotrzebowania ze strony rynków wwozowych; z żytem usposobienie mocne, ceny na dawnym poziomie. Z owsem usposobienie słabe, ceny jęczmienia bez zmian. Z rzepakiem usposobienie słabe, z grochem — spokojne, lecz stałe, daje się zauważyć ciągłe wahanie się cen. Na rynkach włoskich i francuskich usposobienie z pszenicą coraz mocniejsze; z żytem spokojne, lecz stałe.

Na wewnętrznych rynkach rosyjskich panuje usposobienie mocne, ceny pozostają na dawnym wysokim poziomie. Tranzakcye są nader ograniczone, na co z jednej strony wpłynęło wyczerpanie się zapasów, z drugiej — brak dostaw, albowiem producenci, wobec złych widoków na urodzaj tegoroczny, nie spieszą się ze zrealizowaniem posiadanych zapasów, spodziewając się, iż ceny pójdą w górę. W rejonach Wołgi ogólne usposobienie ze zbożem mocne, ceny pomału idą w górę. Nader ożywione usposobienie daje się też zauważyć na rynkach syberyjskich.

Na rynkach kraju poł.-zachod. usposobienie ogólne dość mocne; żniwa w całej pełni; spodziewają się, iż rezultaty zbiorów będą daleko lepsze, niż się spodziewano. Producenci jednak wstrzymują się od zawierania tranzakcyi, przez co utrzymują ceny na jednym poziomie. Cena pszenicy 1 rb. 30—1 rb. 38 kop., cena owsa—1 rb. 5 kop., proso—72—73 kop. pud. Usposobienie z grochem mocne, lecz małoczynne, tranzakcyi niema; groch „Victoria" bez żuczka dochodzi do 1 rb. 10 kop., z żuczkiem—do 1 rb., bobik—do 85 kop. Usposobienie z makiem słabe i małoczynne; z siemieniem lnianem spokojne; mak—2 rb. 50 kop., siemie lniane 1 rb. 30 kop.

Wyścigi konne w Płoskirowie.

W pierwszej połowie b. m. w Płoskirowie odbywały się wyścigi, urządzane przez «Płoskirowskie T-wo zachęty wyścigów konnych».

W ciągu 6-ciu dni odbyło się 15 konkursów hippicznych i 15 wyścigów. Oprócz tego urządzono 2 biegi dla amatorów włościan.

W konkursach hippicznych wzięły pierwszą nagrodę konie: «Mira» Dachowskiego, «Ballinteri» hr. Giżyckiego, «Vendetta» rotmistrza Panajewa, «Ballinteri» hr. Giżyckiego (Steeple Chase o nagr. 1,000 rb.), «Malaga» Wadowskiej, «Concordia» Kleczyńskiego, «Mira» Dachowskiego, «Malaga» Wadowskiej (Steeple Chase o nagr. ks. Michała Radziwiłła 400 rb.), «Mira» Dachowskiego, «Malaga» Wadowskiej, «Bisa Bat'ko» hr. Giżyckiego, «Barcarolla» Hałuszczyńskiego, «Artystka» Panajewa i «Fraki» por. von Gersdorfa.

W wyścigach wzięły I-sze nagrody konie: «Wereszczagin» rotm. Jumudskiego, «Perlina» rotm. Kirdanowskiego, «Hicks-Beatch» Rybickiego, «Waterloo» Cybulskiego, «Cavalieri» Wajdwicza, «Gasza» por. Filipjewa, «Hicks-Beatch» Rybickiego, «Perlina» rotm. Kirdanowskiego, «Wereszczagin» Jumudskiego, «Ursus» Rybickiego, «Gasza» Filipjewa, «Bob» Dachowskiego, «Ursus» Rybickiego, «Perlina» Kirdanowskiego i «Piękna» Wajdwicza.

Pożar w Borysławiu.

Jak donoszą z Borysławia pożar szyby „Oil City" trwa jeszcze, pomimo, iż spodziewano się ugasić go w przeciągu dni czterech. Wszelkie środki jakie stosowano celem ugaszenia szybu pozostały zupełnie bez skutku. Dzwon, założony niedawno na ogień, znikł już rury, które były pozakładane do odprowadzenia ropy, zatkały się błotem, powstałem z rozpuszczenia się ziemi w ropie. Jedną tylko rurą sączy się słabo ropa, a i ta jest już przepalona. Zwężanie palącego się terenu za pomocą wału ziemnego, zwiększyło pożar, bo ropa, nie mogąc się pomieścić w małem kole, przelewa się przez wał i pali się wraz z ziemią.

Ciągle jeszcze grozi niebezpieczeństwo pożaru sąsiedniemu szybowi „Śląsko", ponieważ przelewająca się przez wał ropa płynie płomienną strugą w stronę „Śląsko" i w razie silniejszego wiatru pożar niechybnieby się przerzucił. Żydzi pracują dalej przy ogniu, zasypując ziemią ogień. Spalone podczas pożaru „Oil City" szyby „Jadwiga" i „Celobas" odbudowano wraz z zabudowaniami kopalnianemi; oba szyby dają tę samą produkcyę jak przed pożarem.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Przewrót w Turcyi.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą, iż sułtan usunął bardzo wielu wyższych urzędników. Oficerowie młodotureccy otrzymują rangi i nagrody.

Ogłoszono, iż gazety zagraniczne będą przepuszczane do Turcyi bez przeszkód.

Wybory do parlamentu rozpoczną się w przyszłym tygodniu. Kandydatami na posłów są przywódcy ruchu młodotureckiego.

Utworzona została liga pod hasłem „Turcya dla turków". Do szeregów tej ligi zapisują się ormianie, grecy, żydzi, muzułmanie.

Czynione są olbrzymie przygotowania do selamliku. Ludność nocuje na ulicach. Policya jest niewidzialną.

Z Londynu donoszą do Konstantynopola, iż Anglia zrzeka się reform w Macedonii i ma to samo zaproponować innym mocarstwom.

Młodoturcy żądają przyznania im dwóch tek ministerskich.

Z Berlina donoszą, iż mocarstwa zgodziły się na zwołanie w jesieni konferencyi w Konstantynopolu dla opracowania planu polityki na Bałkanach.

Petersburg. — Saloniki, Adrynopol i Monastyr uniezależniły się od Konstantynopola. Nie uznają żadnych rozporządzeń rządu konstantynopolskiego i same wydają samodzielne rozporządzenia.

Petersburg.—Z Konstantynopola donoszą, iż pisma podały treść przysięgi, złożonej przez sułtana na wierność konstytucyi. Treść jej jest następująca: „Przysięgamy na Koran i dajemy nasze słowo monarsze, iż konstytucya będzie trwałą. Starać się będziemy, aby wszystkie życzenia narodu były uwzględnione, aby czuł się szczęśliwym i zadowolonym, rozporządzając światłem prawa i sprawiedliwości".

Z zamętu w Persyi.

Petersburg.—Z Taurisu donoszą o opłakanym stanie miasta. Wygląda ono jakoby wymarłe. Na ulicach pustki. Sklepy rozgromione, domy w ruinach.

Posłowie uwięzieni za odezwę wyborską.

Moskwa.—B. posłowie do I-ej Dumy uwięzieni za odezwę wyborską, dowiedziawszy się, że Dołgorukow został pozbawiony prawa widywania się z odwiedzającymi, przez solidarność zrzekli się również prawa przyjmowania odwiedzin.

„Nowoje Wr." o zjeździe misyonarskim.

Petersburg.—„Nowoje Wremia" w artykule p. t. „Misyonarze wojujący" pisze, że w rezolucyi zjazdu w sprawie małżeństw mieszanych widnieje zupełnie niezgodny z duchem cerkwi fanatyzm, trącący średniowieczem. Do czego dążą rycerze okrutnej wązkiej nietolerancyi? Wywołują oni sztucznie nieprzyjaźń i waśń między wyznawcami odmiennych religii. Zamiast zlania się plemion, zaludniających Rosyę, formują się wrogie obozy.

Echa pojedynku posłów.

Petersburg. — Wdrożono sprawę kryminalną przeciw uczestnikom pojedynku Pergamenta z Markowem. Badano już posła Babiańskiego.

Rewizya.

Petersburg. — Odbywa się nagła rewizya instytucyi ministerstwa marynarki.

Projekt ministerski.

Petersburg. — Ministerstwo oświaty zamierza utworzyć organizacye porozumiewawcze celem uregulowania komunikowania się studentów z profesorami.

Statystyka kar.

Petersburg. — Od początku 1908 r. skazano na śmierć 126 osób, stracono 36, skazano na ciężkie roboty 244.

Kara prasowa.

Petersburg. — Z Odesy donoszą, iż redaktor „Odieskawo Obozrenia", Isakowicz, z powodu nie zapłacenia 1000 rb. kary za wydrukowanie listu Tołstoja, został aresztowany. Redakcyę i drukarnię zamknięto.

Aresztowanie b. posła.

Petersburg. — W Kutaisie aresztowano b. posła do II-ej Dumy, Gamartelego, który zbiegł z miejsca zesłania.

Otwarcie uniwersytetu imienia Szaniawskiego.

Moskwa. — W połowie września nastąpi otwarcie uniwersytetu ludowego, im. Szaniawskiego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Odesa. — W depeszy z dnia 17-go lipca o usunięciu na mocy rozporządzenia generał-gubernatora, b. rektora uniwersytetu noworosyjskiego, Zanczewskiego, oraz profesorów: Waśkowskiego, Kosińskiego i Jaroszenki od udziału w posiedzeniach rady uniwersyteckiej powiedziano, iż trzej ostatni profesorowie usunięci zostali też od wykładów w uniwersytecie. Agencya sprostowuje tę wiadomość: zamiast trzej ostatni powinno być — trzej pierwsi.

Warszawa. — Na ulicy Ogrodowej dwóch robotników weszło do spichierza, w którym przechowywał mąkę Związek piekarzy. Gdy jeden z robotników zapalił zapałkę, nastąpił silny wybuch, jeden robotnik został zabity, drugi silnie poparzony.

W bramie jednego z domów przy ulicy Chmielnej eksplodował podłożony tam przyrząd wybuchowy. Nikt z ludzi nie ucierpiał.

Kostroma. — We wsi Nowołokach pow. kinieszemskiego, wykryto filję kinieszemskiej organizacyi s. d. Aresztowano 12 osób. Skonfiskowano korespondencyę, hektograf, maszynę do pisania i broń.

Petersburg. — W nocy z dnia 17 na 18 lipca wybuchł pożar w tartaku na wyspie Krestowskiej, należącym do akcyjnego towarzystwa „Stroitiel". Zajął się najpierw tartak, skąd ogień szybko przedostał się na leżący w pobliżu budulec. Wkrótce cała przestrzeń, blizko 1 wiorsta kw., zajęta przez budulec, stała się jednem morzem ognia. Olbrzymia łuna widniała nad miastem w przeciągu całej nocy. Z rozszalałym żywiołem walczyło 12 oddziałów straży. Kilku odważniejszych strażaków weszło z toporami po drabinie na dach palącego się tartaku. Wtem dach załamuje się — 20 ludzi spada do wnętrza płonącego budynku i znajduje śmierć w płomieniach. Straty wynoszą przeszło 800,000 rb.

Konstantynopol. — W dziennikach urzędownie ogłoszono, iż minister Selim Melhame basza otrzymał dymisyę na mocy irade sułtańskiego. Wiceminister będzie pełnił czasowo obowiązki ministra rolnictwa. Dowódzca pierwszej dywizyi, generał Riza-basza mianowany został głównym naczelnikiem artyleryi. Minister oświaty, Hachim-basza, podał się do dymisyi. Członek sekcyi prawodawczej rady państwa, Hakki-bey, ma otrzymać tekę ministra oświaty. Wali adryanopolski, Ziver-bey, mianowany został ministrem policyi. Urzędownie ogłoszono o wydaniu irade o zniesieniu instytucyi policyi tajnej z powodu wykrytych nadużyć urzędników.

Tauris.—Od dn. 12 lipca starcia pomiędzy stronnikami rządu a rewolucyonistami były codziennem zjawiskiem. Dopiero d. 16 lipca miał przebieg nieco spokojniejszy. Konnica rządowa i żołnierze biorą udział w rabunku. W nocy z 15 lipca na 16 rozgromiono i spalono sklep poddanego rosyjskiego, Nouruzowa; nadto w ogniu zginęły ruchomości, należące do szkoły rosyjsko-perskiej, znajdującej się ponad sklepem. Rozgromiono także skład maszyn Singera i sklep niemieckiego wschodniego towarzystwa handlowego.

Paryż.—Podczas starcia, jakie miało miejsce w Vigneux w dn. 17 lipca pomiędzy wojskiem a manifestantami, wojsko dało salwę. Dwóch robotników zostało zabitych, 21 ranionych. Ranionych też jest kilku oficerów i żołnierzy. Strajkujący robotnicy powrócili do Paryża.

Wiedeń.—„Fremdenblatt" pisze: „Część prasy jest zdania, iż wskutek ostatnich wypadków w Turcyi, całą działalność mocarstw w Macedonii można uważać za skończoną. Jedno z pism nawet w sposób stanowczy twierdzi, iż rosyjsko-angielskie projekty reform zostaną wkrótce cofnięte. Twierdzenie to jest mylne. Europa po dawnemu jest zainteresowaną w sprawie przywrócenia porządku w Macedonii. Ostatnie wypadki w Turcyi nie zmniejszyły też zainteresowania Austryi pod tym względem. Austrya po dawnemu dążyć będzie do tego, aby wszystkie warstwy ludności w Macedonii miały zapewniony rozwój normalny. Nikt nie cieszyłby się bardziej od nas, gdyby do zmiany ku lepszemu przyczyniły się jedynie siły wewnętrzne i aby ta zmiana na lepsze objęła też przylegające do Macedonii inne okręgi Turcyi. Z mowy Grey'a widzimy, iż polityka Anglii zdąża w tym samym kierunku, co i nasza, i to nas mocno cieszy. Nie wątpimy, iż zasadnicze poglądy pozostałych mocarstw, a głównie Rosyi, nie różnią się w niczem z naszymi".

Wspominając następnie o podanych przez niektóre pisma wiadomościach, o zamierzonem jakoby przez Austryę wmieszaniu się do spraw Macedonii, gazeta w sposób kategoryczny oświadcza, iż podobnego zamiaru nie było i niema. „Wiadomości te są bezwarunkowo zmyślone i mają związek z kursującemi fałszywemi pogłoskami o tajnej konwencyi pomiędzy Austryą a Turcyą".

Giełda.

Petersburg, 18 lipca.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
" czeki za 10 f. st.	95.20
" na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
" czeki za 100 mar.	46.66
" na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
" czeki za 100 fr.	37.88
" na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	77 3/8
5% pożyczka prem. 1864 r.	366
" " 1866 r.	259
5% obl. prem. Szlach. Banku	221 1/2
4% obl. prem. Szlach. Banku	74 1/4
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	79 5/8
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—.—
4 1/2% " "	81 1/2-83
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
5% " "	84 1/2
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—.—
4 1/2% " " "	74.76
5% " Bakińsk. "	68.70
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	76 3/4
4 1/2 " Bessar.-Taur. B.Ziem.	76 1/8-77 1/4
4 1/2 " Wileńk. Banku Ziem.	78 1/2
4 1/2 " Donsk. "	76 3/4-77 1/4
4 1/2 " Kijowsk. Banku Ziem.	77 3/4
4 1/2 " Moskiewsk. "	80 1/2
4 1/2 " Niz.-Samar. "	77 1/2-78 1/4
4 1/2 " Połtawsk. "	76 7/8-78
4 1/2 " Tulsk. "	78 1/4
4 1/2 " Charkowsk. "	77 3/8
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	80
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—.—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—.—
" 2-go " " "	—.—
" T-a Ubezpieczeń „Rosya"	240.245
" Mosk. K. Woroneż. kolei	—.—
" Mosk. Wind.-Rybinsk.	58
" Poł.-Wschod. kolei	88 1/2
" Wołżsko-Kamsk. b.	713—718
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	316
Akcye Ros. Chińsk.	173.175
" Ros. Handl. Przemysł.	273
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	328
" Petersb. Dyskont. Pożyczk.	372.374
" Petersb. Prywatni.-Komm.	136
" Azowsko-Dońsk.	—.—
" Besarabsko-Tauryck	490.493
" Wileńsk. Ziemsk. Banku	—.—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—.—
" Dońsk. Banku Ziemsk.	485
" Moskiewsk. "	—
" Niżegor.-Samar. "	—
" Połtawsk. "	429.434
" Petersb.-Tulsk. "	318.323
" Charkowsk. "	282
" Bakińsk. T-a Naftow.	348
" Kaspijsk. T-wa	3900
" Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	138.140
" Tow. Naft. Br. Nobel	—.—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10400
Akcye " Hartman.	201.203
" Nikopol Mariupolsk.	59.60
" Bransk. Rels. Fabr.	—.—
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	104
" Kołomieńsk. Fabryki	163
" Putiłowsk.	83 1/2
" Rosyjsk. Balt. Fabryki	333
" Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—.—
" Petersbursk. Metallurg.	—.—
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	70
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	146.148
5% Obligacye Kasy Państw.	—
Akcye Fabr. Wag. Fenix	169
" Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	75
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	96 1/2
5% Pożyczka 1905 r.	96
Akcye T-a „Dwigatiel"	45
" Fabr. Malcewsk.	292—295
Nowa pożyczka 1906 r.	95 1/8
5% świadectwa włościan.	88 1/8
5% najnowsza pożyczka 1908 r.	95 1/8

Usposobienie po ospałym początku pod wpływem kursu spekulacyjnego polepszyło się; mocniej z 5 proc. premiówką z r. 1906 i akcyami niektórych banków.

Niemcy o konferencyi praskiej.

—:—

Antysemicko-rusofilski dziennik wiedeński „Deutsches Volksblatt" przynosi artykuł, p. t. „Rosyanie i Polacy". Pod owym tytułem widnieje jako objaśnienie podtytuł: „Pióra dziennikarza rosyjsko-konserwatywnego". Moc błędów faktycznych, nagromadzonych w artykule, nakazuje przypuszczać, iż ów artykuł sfabrykowano w Biurze Literackiem na berlińskiej Wilhelmstrasse z pomocą dawniejszych artykułów Mienszykowa, „Rossiji", „Kijewlanina" i „Moskowskich Wiedomostiej". Ów fabrykat nadesłano do Wiednia „Deutsches Volksblatt'owi", który dzisiaj już bez żenady stał się jedną z licznych w Wiedniu ekspozytur polityki pruskiej.

„Delegaci rosyjscy w Pradze tworzyli tylko cząsteczkę narodu rosyjskiego. Nie było ani konserwatystów, ani narodowców. Dlatego z góry należało się nie spodziewać niczego pożytecznego po kongresie. Takiem było zdanie sfer oficyalnych rosyjskich. Pewien wysoki dyplomata w Petersburgu rzekł do autora owego artykułu:

Z całej sprawy nic nie będzie. Neosłowianie powinni poprosić z tuzin niemców, a ci im zorganizują pierwszy poważny kongres.

Mowy na kongresie stoją pod poziomem wszelkich oczekiwań. D-r Kramarz się ośmieszył w Petersburgu, twierdząc publicznie, że Rosya aż do tej chwili nie znała ni rosyjskiego, ni słowiańskiego patryotyzmu.

D-ra Kramarza opinia o stosunkach polsko-rosyjskich jest błędna. On przypuszcza, że zmiany w polityce wewnętrznej Rosyi ułatwią pojednanie rosyan z polakami. Przeciwnie! Dawniej było to łatwiej, gdyż chodziło tylko o stosunek polaków do rządu rosyjskiego. Dzisiaj mają oni do czynienia z całym narodem rosyjskim. Naród rosyjski domaga się teraz akcyi energicznej przeciwko polakom. Cesarz rosyjski chce uchronić przed polonizacyą rosyan, mieszkających na kresach państwa. Polacy pragną poróżnić Rosyę z Niemcami. Mylą się! Przeciwnie, patryoci rosyjscy widzą, że jedynym sposobem wzmocnienia rozwoju narodowo-rosyjskiego są przyjazne stosunki z Niemcami. Przyjaźń z Anglią równa się zatracie stanowiska mocarstwowego Rosyi.

Polacy niech idą razem z oficyalnym narodem rosyjskim i niech nie słuchają doradców z łona małych, podbitych narodów słowiańskich! Na tej ostatniej drodze nie odniosą korzyści!"

Tak pisze rzekomy dziennikarz konserwatywny rosyjski. Jego głos wskazuje lepiej, niż co innego, jak się Niemcy, oficyalne i nieoficyalne, boją porozumienia rosyjsko-polskiego.

Rozwój przemysłu górnośląskiego w 25 latach.

—:—:—

Opolska izba handlowa ogłosiła świeżo sprawozdanie na r. 1907, z którego podajemy kilka nader znamiennych liczb.

Ludność Górnego Śląska wynosiła dnia 1 grudnia 1880 roku 1,441,296 dusz. Do roku 1907 liczba ta podniosła się o 600,000 i wynosiła 2,511,434. Największy rozwój przedstawia przemysł górniczy. Przed 25 laty wydobyto rocznie 11,793,305 ton węgla; do roku 1907 produkcya węgla pomnożyła się trzykrotnie, gdyż w roku tym wydobyto 32,221,971 ton. Wartość tego wydobytego czarnego kruszcu wynosiła w r. 1907 sześć razy tyle, co w roku 1880, gdyż z 43,6 milionów podniosła się na 272,5 mil. Natomiast zarobki robotników nie podwyższały się równolegle z podwyższeniem cen za węgiel.

W r. 1883 było w górnictwie zatrudnionych 36,151 robotników, w roku 1907 zaś 95,932. Zarobki tychże robotników pomnożyły się w tym czasie pięciokrotnie. Gdy wartość wydobytego węgla pomnożyła się sześciokrotnie, zarobki robotników powiększyły się tylko pięciokrotnie. Baronowie kopalniani ustanawiając coraz wyższe ceny za węgiel, tłumaczą to tem, że robotnik jest coraz droższy. Tymczasem wykazuje się, że kapitaliści znaczną część zysków z podwyższania cen zgarniają rok rocznie do swych kieszeni. Niesprawiedliwość takiego podziału zysków przedstawi nam się jeszcze w jaskrawszem świetle, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że te znaczne sumy, jakie kapitaliści rokrocznie zgarniają. dzielone bywają między stosunkowo niewielką liczbę ludzi, gdy pojedyńczy robotnik otrzymuje tylko małe stosunkowo powiększenie płacy.

W następstwie tego kapitaliści bogacą się coraz bardziej, zgromadzają kolosalne kapitały, za pomocą których trzymają robotników w coraz większej zależności, bo robotnik w skutek podskoczenia cen za środki do życia nie może nic zaoszczędzić i skazany jest na bezustanną pracę, jeżeli nie chce z rodziną zginąć z głodu. Ten stan rzeczy powinien przekonać robotników naszych polskich, że winni wszyscy wstąpić do Związku wzajemnej pomocy, by za pomocą silnego związku zawodowego uratować dla siebie część tych bogactw, które wydobywają z łona naszej ziemi ojczystej, a które teraz toną w kiesach naszych wrogów.

Produkcya rudy żelaznej w tym czasie znacznie się obniżyła, bo spadła, z 670,556 na 382,515 ton, skutkiem czego huty żelazne musiały coraz więcej rudy sprowadzać z zagranicy. W hutach żelaznych i stalowniach podniosła się produkcya w tym czasie z 809,010 na 2,400,034 ton, wartość tych wyrobów podniosła się z 35,1 mil. na 108,2 mil. Liczba robotników zatrudnionych w przemyśle żelaznym wzrosła z 6,494 na 13,246, a zarobki ich z 3,9 mil. na 12,5 mil. Równie olbrzymio rozwinęły się we wspomnianym przeciągu czasu wszystkie inne gałęzie przemysłu, zwłaszcza zaś przemysł cementowy, którego produkcya podniosła się z 62,629 ton w roku 1906 na 311,627 ton w roku 1907. Równolegle z rozkwitem przemysłu podniósł się i handel. W obwodzie regencyi opolskiej podniosła się wysyłka towarów z 6,861,505 ton na 19.233,961 ton, wywóz zaś podniósł się w tym czasie z 648,582 na 34,776,639 ton.

Konkurs naukowy im. b. p. Hipolita Wawelberga.

—:—

Wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego podaje do wiadomości publicznej, że z funduszu, ofiarowanego do dyspozycyi Wydziału przez p. Michała Wawelberga ustanawia się konkurs imienia byłej pamięci Hipolita Wawelberga na najlepszą, w języku polskim pisaną pracę naukową, dotyczącą stosunków społecznych ludności żydowskiej na ziemiach polskich. Prace, podlegające konkursowi, traktować mają o rzeczonych stosunkach pod względem społeczno-politycznym a w szczególności prawnym, ekonomicznym, statystycznym lub kulturalnym, obejmować zaś mają bądź powszechniejsze z bytem ludności żydowskiej w Polsce lub w oddzielnych dzielnicach polskich związane zagadnienia, bądź też poszczególne przedmioty monograficzne (n. p. gmina żydowska miasta Warszawy lub innego miasta polskiego, ludność żydowska w Galicyi albo na Litwie, stan i potrzeby oświaty elementarnej żydów polskich, stan rzemiosł wśród żydów polskich, emigracya żydów polskich, syonizm w Polsce, związki zawodowe i polityczne wśród żydów polskich, jak n. p. t. zw. Bund i t. p.). Warunek kardynalny prac konkursowych stanowi czystonaukowy, oparty na krytycznie zużytkowanym aparacie źródłowym, charakter badania, ściśle objektywny, wyłączający wszelką tendencyę polityczną, a traktujący dane zagadnienie jedynie na podstawie możliwie pełnego materyału faktycznego oraz ze stanowiska ogólnych interesów kraju. Do konkursu dopuszczone są tylko prace niedrukowane, bez ograniczenia atoli ich objętości.

Z będącej do dyspozycyi fakultetu na pierwszy rok konkursowy kwoty 3,000 koron wyznacza się nagroda za pracę najlepszą w kwocie 1,000 koron. Dalsze 1,000 koron przeznacza się na druk nagrodzonej pracy, całkowity dochód ze sprzedaży stanowić będzie również własność nagrodzonego autora. Pozostała kwota 400 kor. wraz z ewentualną pozostałością kosztów druku obróconą będzie na nagrodzenie drugiej odznaczonej pracy konkursowej.

Przyznanie nagród zależy od uchwały wydziału filozoficznego. Do tegoż wydziału konkurenci winni przesyłać swoje prace najpóźniej do dn. 31 grudnia 1909 r.

Skład Komisyi konkursowej stanowi każdoczesny dziekan Wydziału filozoficznego i profesorowie: Władysław Abraham, Szymon Askenazy, Oswald Balzer, Józef Rózek, Bronisław Dembiński, Ludwik Finkel, Stanisław Głębiński, Ernest Till i Tadeusz Wojciechowski.

Konstanty Podhorski. (28)

Po obu stronach cieśniny Beringa.

—):(—

Postanowiliśmy też odpocząć, rozstawiliśmy więc kilka namiotów, wydobyliśmy dwa żelazne piecyki, które mieliśmy z sobą i po kilku godzinach wysuszeni i przy ciepłej kawie, zgotowanej w blaszanem naczyniu, kawie, którą przy zwykłych warunkach psu by się nie dało, czuliśmy się prawdziwie jak w raju. Ponieważ atoli jeszcze z Teller wyprawiliśmy nasze konie, naładowane rozmaitymi rzeczami, i pięciu ludzi lądem, a między rzeczami, które zabrali, był i mój worek z bielizną, więc nic z osobistych gratów w łodziach nie miałem. To jedno gryzło mnie nie mało, ale rzecz się stała, pozostałem więc, jak stałem. Do ostatecznego punktu, do którego łodziami mogliśmy dojechać, nazwanego od niejakiego Lane, który miał namiot w tem miejscu i urządził w nim rodzaj zajazdu „Lanes Canding", mieliśmy jeszcze około dwudziestu mil po tej samej rzece Koosotrin; z tego zaś miejsca do Quartz Creek, do którego dążyliśmy, około piętnastu mil piechotą. Tam mieliśmy się spotkać z końmi i resztą ludzi i w miarę możności odstawiać nasze rzeczy na miejsce przeznaczenia.

Ponieważ i branderów, i mnie okropnie znudziła podróż łodzią, postanowiliśmy wyprawić naszych ludzi z rzeczami w dalszą drogę do Lanes Lauding, sami zaś z jednym z robotników, niejakim W. Code, który znał, drogę, dostać się piechotą do celu. Przestrzeń między miejscem, gdzie popasaliśmy, a Quartz Creek, miała być około dwudziestu kilku mil. Na drugi dzień zrana, włożywszy w kieszenie trochę żywności i butelkę whisky, przy pięknym pogodnym dniu wyruszyliśmy każdy w swoją drogę: rzeczy wodą a nas trzech lądem. Rzeka Koosotrin płynie u stóp łańcucha gór stromych, ale nie bardzo wysokich, ciągnących się bodaj czy nie przez całą szerokość północnej Alaski, nazwanych z powodu. że z daleka przypominają piłę o dużych i ostrych zębach „Saw tooth mountain". Góry te skaliste, nagie, u szczytu pokryte wiecznie śniegiem, przy blasku słońca i na tle pogodnego nieba nie pozbawione są pewnego uroku i malowniczości. Wypoczęci i spragnieni ruchu, nie bez trudności, ale też bez wielkiego zmęczenia przecięliśmy te góry w poprzek, probując gdzieniegdzie piaski i żwiry, czy nie zawierają złota. Wyszedłszy z gór, zatrzymaliśmy się na brzegu bagnistej równej, jak bilard, doliny, którą prospektorzy, idący do Kougerocku w zeszłym roku nazwali „The Death Valley" t. j. doliną śmierci z powodu, że w jej bagnach kilku wycieńczonych i zbłąkanych poszukiwaczy złota śmierć znalazło. Przeprawy przez ową dolinę śmierci póki żyć będę nie zapomnę. Mchem i ostrą grubą trawą pokryte zdradliwe bagna, w które co chwila, co krok prawie, zapadaliśmy się powyżej kolan, poprzecinane wązkimi ale głębokimi strumykami, przez które trzeba było najczęściej przechodzić po pas w zimnej, jak lód, wodzie, leżały przed nami, jak okiem sięgnął. Po kilkagodzinnem brnięciu, zdawało się nam, że przestrzeń przed nami się nie zmniejsza i że góry, które opuściliśmy są tuż tuż za nami. Do tego miliardy komarów, ciętych jak osy, latało w około nas, gryząc bez litości, wlatując w nos, uszy, usta, tamując oddech i zmuszając do milczenia. Istna wściekłość opanowywała nas od czasu do czasu. Na plecach brandera, który szedł przedemną, całe warstwy tych bestyi siedziało, to samo było na kapeluszu, piersiach, nogach u każdego z nas. Jak marynarze na pełnym morzu, tak my w tej dolinie oryentowaliśmy się kompasem i wedle wskazówki tegoż posuwaliśmy się w możliwie prostej linii w północno-wschodnim kierunku. Pod wpływem dość silnie grzejącego słońca nastąpiła pewna waporyzacya bagnisk, tak że daleko przed sobą nie mogliśmy widzieć, posuwając się, jak w obłokach pary, lub warstwie rzadkiej mgły, co wędrówkę naszą tem monotonniejszą czyniło. Jedyną rozrywką i odmianą było porywanie się z pod samych nóg, olbrzymich kuropatw północnych, które były w trakcie zmieniania zimowego białego koloru na letni bronzowy i wyglądały, jak biegające, lub latające biało-bronzowe szachownice. Zabiliśmy kilkanaście rewolwerami, a Code zgrabnym rzuceniem kija który miał z sobą dla sądowania głębokości bagien, przez które przechodziliśmy.

Idąc tak przez te obłoki pary wodnej, ze zdziwieniem natrafiliśmy na konia. stojącego z opuszczoną głową, obwisłą dolną wargą, i przygasłymi oczyma, bez ruchu i jakby zupełnie bez czucia. Biedaczysko był chudości nieopisanej i pokryty komarami, tak że maści rozróżnić nie można było. Kark miał okropnie zatarty, nogi nabrzękłe, i przedstawiał obraz nędzy, wzbudzający szczerą litość. Obok niego leżało duże siodło typu meksykańskiego, ogólnie używanego, tak w armii, jak przez prywatnych jeźdców w Ameryce. Popatrzyłem mu w zęby—miał lat siedem, budowy zaś był dobrej, nawet niezaprzeczenie dużo rasy w nim było. Suchy, trochę garbo-nosy, o wysokim karku, typowy koń Cow Bay i podwójnie żal mi się go zrobiło. Wziąłem obok siodła leżącą tręzlę i nałożyłem mu ją z zamiarem doprowadzenia go do pierwszego strumyka, tak dla napojenia, jak dla zlania go wodą, co by go orzeźwiło i rany przemyło. Ale żadna siła ludzka z miejsca go ruszyć nie mogła—stał, jak wmurowany w błocie, nie zważając na ciągnienie tręzli, ani na napędzanie i pchanie z tyłu. Narwawszy trochę trawy daliśmy mu ją; powąchał, wziął parę źdźbeł w pysk, ale zaraz też wypuścił je z powrotem, stojąc obojętny na wszystko. Zapewne jakiś górnik, podobnie jak my przedostawał się na nim przez dolinę śmierci i, wykorzystawszy go należycie, pozostawił własnemu losowi, rozsiodławszy poprzednio i porzuciwszy siodło, by je nie dźwigać. Zjawisko podobne niejednokrotnie następnie widziałem, dwakroć sam je doświadczyłem. Tundra Alaski kosztowała życia jeżeli nie tysięcy to przynajmniej setek koni i mułów; biedne zwierzęta, ciężarem naładowanym na grzbiecie i brnięciem nieraz po brzuch w bagnach wycieńczone, pozostawiane bywają przez właścicieli tam, gdzie upadną, lub przystaną, ginąc marnie z głodu i braku sił, uduszone nieraz przez komary, które gniazdami całemi siedlą się w ich nozdrzach, uszach i oczach. Biedna szkapa, którą w tak opłakanym stanie spotkaliśmy, oczywiście, od kilku dni tu stała i przypuszczam była sparaliżowaną; cięcie nożem w łopatkę, nawet drgnięcia skóry nie wywołało; widząc nareszcie, że nic poradzić nie możemy i że tylko kilkodniowa męka jeszcze go czeka, palnąłem mu z rewolweru w ucho i tem przeciąłem pasmo tego nędznego żywota.

Po godzinie dalszej wędrówki, teren zaczął powoli się wznosić i Code objawił nam radosną nowinę, że przeszliśmy przez dolinę i że wchodzimy na niewielki pagórek, nazwany przez kogoś, który zapewne tu sobie kawę zgotował, „Coffe Dome"; a do tego Code dodał, że za tym pagórkiem znajduje się Quarte Creek, do którego dążyliśmy.

A była już wielka ku temu pora; czułem się zmęczonym, jak może nigdy w życiu. Kilka tygodni przebytych w łóżku osłabiło mnie widocznie więcej, niż przypuszczałem i wyprowadziło że tak powiem z formy. Około ósmej zrana wyszliśmy z naszego obozu, a po dziesiątej wieczorem doszliśmy do szczytu pagórka i ujrzeliśmy przed sobą kilka namiotów, rozrzuconych to tu, to tam, wzdłuż rzeczki, kręcącej się w dolinie między rzędem płaskich pagórków. Lecz do tych namiotów, a raczej do najbliższego, było jeszcze co najmniej mil pięć, lub sześć, a ja czułem się literalnie wyczerpanym, moi zaś towarzysze nie wiele więcej byli warci odemnie. Odpocząwszy z pół godziny i zjadłszy resztę naszych prowizyi, powstaliśmy z trudem i zaczęliśmy schodzić z góry; miałem nogi, jak nie swoje, i co chwila utykałem, jak ślepa żydowska szkapa. Prawdziwie, nie resztki sił i nogi pchały mnie naprzód, a wola i nerwy. Tundra była okropną, małe strumyczki wody płynące w esy-floresy powrzynały się głęboko w ziemię, pozostawiając drobne, wielkości talerza kępki, zczerniałe z wilgoci, które, przezwane przez prospektorów „Neger heads" rzeczywiście wyglądały, jak łby murzyńskie, wychodzące z ziemi, jak głowy kapusty. Zapadłszy się raz dość głęboko nie miałem literalnie siły wydobyć się na wierzch i wyciągnięto mnie, jak kłodę lub worek piasku, a nie jak żyjące stworzenie. Code poszedł naprzód, aby o noclegu pomyśleć i poprosić właściciela namiotu, w którym się zatrzymamy, by napalił w piecu, nim dojdziemy, ponieważ byliśmy skostniali z zimna. Pomimo, że z chłodem komary mniej nam dokuczały, cierpieliśmy od poprzednich ukąszeń okropnie, mając twarze i szyje zakrwawione i całe w bomblach.

Nim dowlekliśmy się do miejsca, wyszedł naprzeciw nas D. Johnston, właściciel jednego z namiotów, ogromnej budowy człowiek, którego Code o nocleg dla nas poprosił. Wziąwszy mnie pod rękę doprowadził nareszcie do swego namiotu, w którym Code ogień rozpalił i gdzie było gorąco, jak w łaźni.

Usiadłszy na pace, byłem prawdziwie ogłupiały z wycieńczenia, język zesztywniał mi i nic mówić nie mogłem, a nóg i reszty ciała zupełnie nie czułem.

(D. c. n).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Bałystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I. II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż —odchodzi o godz. 6 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa. Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 25 zrana przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o g. 9 m. 40 oddz rano.

Drukarnia Polska w Kijowie. ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej.